



MIN. BECK
wyleciał do Londynu, gdzie odbędzie szereg doniosłych konferencji politycznych.

WYDANIE:
Cena 10 groszy
EXPRES
WIECZORNY ILUSTROWANY.



DETERDING
europejski król nafty, ustępuje ze stanowiska prezesa Royal Dutch Co, największego koncernu naftowego świata.

ROK XIV. | NIEDZIELA, 8 LISTOPADA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 312

Wojska powstańcze wkroczyły do Madrytu

Rząd przeniósł się do Walencji. — Zaciekle walki toczą się jeszcze na ulicach stolicy Hiszpanii

LONDYN, 7 listopada.
(PAT) Reuter donosi z Lizbony, że również wojska gen. Varela wkroczyły na położony w centrum Madrytu plac Puerta del Sol. Na głównych ulicach stolicy
ODBYWAJĄ SIE GWALTOWNE WALKI.
Londyn, 7 listopada.
(PAT) Foreign Office otrzymało dziś w nocy depeszę od ambasady brytyjskiej z Madrytu informującą, że **RZĄD MADRYCKI OPUSCIŁ STOLICĘ I PRZENIÓSŁ SIĘ DO WALENCJI**, pozostawiając w Madrycie jedynie wojskowego komisarza.

PARYŻ, 7 listopada.
(PAT) Agencja Havasa donosi z Madrytu, iż zawładnął tam komitet obrotu stolicy, na czele którego stoi generał Młaca, dowódca 1-ej dywizji, delegat rządu.
Szefem sztabu generalnego został mianowany gen. Pozas. Przeniósł on rzekomo swe biura do Tarengenu, znajdującego się w odległości 80 km. od Madrytu.

Korespondent Havasa, znajdujący się w Madrycie donosi, iż **KANONADA WZMAGA SIĘ NA SILE**. Huk wystrzałów armat wojsk rządowych ustawionych na ulicach miasta miesza się z wybuchami pocisków powstańczych. Liczne domy zostały uszkodzone. Ucierpiało w szczególności przedmieście Lavapiés, zamieszkałe przez ludność robotniczą. Wśród ludności cywilnej są już liczne ofiary. Mieszkańcy opuścili najbardziej zagrożone domy.

W ciągu dnia dzisiejszego na miasto padają głównie pociski armatnie. Samo loty powstańcze nie ukazały się dzisiaj nad stolicą, nad którą przez czas dłuższy **UNOSIŁO SIĘ 8 SAMOLOTÓW RZĄDOWYCH**.

Na ulicach miasta widać bardzo mało przechodniów. Tramwaje krążyły jeszcze po mieście w późnych godzinach po południowych.

LONDYN, 7 LISTOPADA.
(PAT) — KORESPONDENT REUTERA W PERPIGNAN DONOSI, ŻE **KOLUMNĄ POWSTAŃCZĄ POD DOWÓDZTWEM PLK. ASCENCIO WKROCZYŁA DZIŚ POPOŁUDNIU DO MADRYTU**.
Z POŚRÓD CZŁONKÓW RZĄDU, W STOLICY POZOSTAŁ TYLKO **PREMIER LARGO CABALLERO**.

Liczne sklepy zostały zamknięte, po nieważ w ciągu kilku godzin zmobilizowano cały ich personel.

Milicjanci ciągle jeszcze znajdują się w okopach bezpośrednio sasiadujących z Madrytem.

W mieście krążą najrozmaitsze pogłoski, niektóre z nich są optymistyczne. Opowiadają, iż 400 Marokańczyków dostało się do niewoli.

Krążą również niepotwierdzone wiadomości, że wojska rządowe odepchnęły powstańców o 4 km. na odcinku Carabanchel.

Ludność powoli opuszcza miasto. Ci z mieszkańców Madrytu, którzy nie rozporządzają ręcznymi wózkami, dźwigają na plecach swój dobytek, a przede

wszystkim pościeli i materace. Nastrój panuje przygnębiony. W częściach miasta zbliżonych do terenów bezpośrednio objętych działaniami wojennymi tłoczą się ludzie i zwierzęta domowe wśród różnych przedmiotów codziennego użytku, wynoszonych z domów na ulice.

Huk armat słychać bez przerwy. Według popołudniowej prasy francuskiej

WALKI TOCZA SIĘ JUŻ W SAMYM MIEŚCIE.

Artyleria wojsk rządowych ustawiono na placach w centrum miasta, ostrze liwała w południe oddziały gen. Varela na przedmieściach Carabanchel i Villaverde.

Korespondent madrycki „Paris Soir“ który dziś rano udał się ambulansem sanitarnym na przedmieście Carabanchel donosi, iż mosty na rzece Mansanarec, nad którą leży Madryt, zostały podminowane.

Atak wojsk gen. Varela, jak podaje korespondent „Intransigeant“ rozpoczął się od przedmieścia Carabanchel, gdzie znajduje się największy szpital garnizonu madryckiego i koszary wojskowe, w których dwa miesiące temu zabity został gen. Lopez Ochoa. Obiekty te znajdują się już w rękach powstańców, którzy posuwają się naprzód pod osłoną tanków.

W godzinach rannych rozpoczęły się również walki o most Toledo na rzece Mansanarec. Jest to olbrzymia masywna betonowa konstrukcja prowadząca przez rzekę do miasta. Tanki gen. Varela usiłowały sforsować most, przez który miały wkroczyć do miasta. W akcji biorą udział legionści i oddziały mauritańskie.

Zmasakrowane zwłoki na ul. Piotrkowskiej

Straszne skutki lekkomyślności inkasenta

Lódź, 8 listopada
(gr) Wczoraj, około godziny 11,30 w południe wyskoczył z pędzącego tramwaju jakiś młody mężczyzna. Było to na ulicy Piotrkowskiej, przy zbiegu ulicy Moniuszki.

Nagle rozległy się przeraźliwe krzyki. Pasażer wpadł pod koła wagonu i nim zdążył o strasznym wypadku powiadomić maszynistę, **CIAŁO MŁODZIEŃCA ZOSTAŁO KOMPLETNIE ZMIAŁDŻONE**.

Na jezdni pozostały szczątki ciała ludzkiego.

Policjanci, przybyli na miejsce tragicznego wypadku zebrali szczątki nieśczęśliwego mężczyzny i przenieśli je do pobliskiej bramy.

Wzwołano karetkę pogotowia miejskiego, która zabrała zwłoki do prosektorium.

Po kilku godzinnych dochodzeniach, prowadzonych przez 7-my komisariat, ustalono, że niefortunnym pasażerem był 17-letni Stefan Wojnarowski, pracownik jednej z firm łódzkich, zamieszkały przy ul. Lokatorskiej 20. S. p. Wojnarowski jechał na inkaso z ramienia tej firmy.

Rewizja w domu przy ul. Lipowej 20

W jednym z mieszkań znaleziono znaczne ilości przemytu. — Właścicielowi mieszkania spisano protokół

Lódź, 8 listopada
(k) W dniu wczorajszym wywiadowcy komisariatu straży granicznej w Łodzi delegowani zostali na ul. Lipową nr. 20, celem dokonania rewizji w mieszkaniu Karola Różyckiego, co do którego istniało podejrzenie, iż przemyca do Łodzi rozmaite towary.

Gdy wywiadowcy zapukali do drzwi, otworzył im właściciel mieszkania. Dowiedziawszy się o mającej nastąpić rewizji, Różycki począł się awanturować, oświadczaając, że wywiadowcy nie mają

prawa przeszukiwać jego mieszkania. Urzędnicy komisariatu spełnili swój obowiązek i podczas rewizji znaleźli znaczne ilości kamieni do zapalniczek, stalówek do piór i t. p. artykuły, ukryte w rozmaitych skrytkach, w podwójnych szufladach, za piecem itp.

Jak stwierdzono na miejscu, towary te pochodziły z przemytu, wobec czego uległy konfiskacie, a Różyckiemu spisano protokół, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karno-skarbowej.

Gzymсы spadają na przechodniów

Ponowna kontrola nieruchomości łódzkich

Lódź, 8 listopada.
(v) Przed kilku dniami na ul. Narutowicza przy zbiegu Piotrkowskiej, opadł z budynku frontowego kawał gzymsu i spadł na chodnik, tak jednak szczęśliwie, że nikt z przechodniów nie został skałeczony.

W związku z powyższym wypadkiem władze starościńskie zwróciły się do Miejskiej Inspekcji Budowlanej z zaleceniem wszczęcia kontroli nadwytłonych gzymsów na frontonach domów.

Odpadanie gzymsów następuje bowiem najczęściej w okresie późnej jesieni i zimą, gdy przemokły, wskutek opadów atmosferycznych mur — rannym i w nocy zamarza, przez co powiększają się szczeliny w murze.

Kontrola gzymsów obejmie oczywiście te nieruchomości, które w roku bieżącym nie przeprowadzały remontów. Dotyczyć to będzie zwłaszcza domów na bocznych ulicach miasta oraz na perzeczach.

Tragedia nieszczęśliwej matki, którą wyeksmitowano z dziećmi z mieszkania

Lódź, 8 listopada.
(g) Wczoraj w godzinach po południowych powiesiła się we własnym mieszkaniu przy ul. Blacharskiej 13. 35-letnia Jadwiga Rajewska, żona bezrobotnego robotnika fabrycznego.

Rajewską na szczęście w porę spostrzeżono i odcięto ją ze sznura. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego pozostawił desperatkę w stanie b. osłabionym i silnego podniecenia pod opieką rodziny.

Jak się okazało, Rajewscy, rodzice kilkorga drobnych dzieci, otrzymali w dniu wczorajszym eksmisję i w najbliższych dniach mają być pozbawieni dachu nad głową. Wiadomość o uzyskaniu wyroku eksmisyjnego przez właściciela domu do tego stopnia przeraziła nieszczęśliwą kobietę, że w chwili depresji postanowiła odebrać sobie życie.

„Ich tajemnica“
sensacyjny romans szpiegowski w najnowszym, 178-ym numerze

„Co Tydzień Powieść“
Najnowszy numer CTP przynosi prócz całości powieściowej — rozmaitości — poradnik kosmetyczny — podwójny dział humoru — nowości z dziedziny kosmetyki — kącik pani domu — rozrywki z nagrodami — rady pani Iwy. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

Ucieczka od przepychu z pałaców milionerów

Synowie krezusów amerykańskich gardzą fortuną swych ojców i pragną własną pracą zdobywać środki na utrzymanie. — Spadkobiercy zawrotnych majątków w roli sprzedawców gazet i robotników

(sb) Za największego dziwaka w Anglii uważany jest Patrick Mitchell-Thomson. Ojciec jego lord Seldson był generalnym dyrektorem poczt Wielkiej Brytanii. Na stanowisku tym dorobił się on olbrzymiego majątku. Lord Seldson miał tylko jednego syna, któremu pozostawił w spadku gotówkę dwa miliony złotych oraz szereg wspaniałych pałaców.

Znającymi lorda spodziewali się, że syn pójdzie w ślad ojca i będzie również jak on urządził wspaniałe przyjęcia. Omylili się jednak, ponieważ Thomson zamknął pałace ojca na klucz, a sam zamieszkał w skromnym mieszkanku w Oxfordzie.

Tu przywdział on niebieski kitel elektryczny i całe dnie spędza przy warsztacie. Pracuje on jak zwykły robotnik, zarabając zaledwie na skromne utrzymanie. Krewini i znajomi nadaremnie starają się wytłumaczyć mu, że postępuje nierozsądnie, albowiem boryka się z trudnościami, podczas gdy mógłby żyć beztrudno i do końca życia utrzymywać się

z majątku, który pozostawił jego ojciec. Thomson oświadczył jednak, że miliony nie nęcą go i nie widzi celu w ciągłych zabawach, natomiast w pracy znajduje całkowite zadowolenie. Narazie więc milionowy spadek umieszczony w banku wzrasta z roku na rok. Podobny wypadek wydarzył się również w Stanach Zjednoczonych.

William Theile, syn bankiera z Wall-street, uciekł z domu ojca. Ojciec zaangażował wielu detektywów, aby odzyskać zaginionego. Okazało się, że Williamowi znudziło się życie w przepychu, postanowił więc zmienić tryb życia. W tym celu zamieszkał w jakiejś ruderze, a na chleb codzienny zaczął zarabiał sprzedając gazet.

Detektywowi, którzy go odnaleźli, William oświadczył, że nie wróci do pałacu ojca. Zamieszka w nim dopiero wówczas, gdy sam osiągnie wysokie stanowisko społeczne dzięki swej pracy. Bankier, dowiedziawszy się o decyzji syna, pozwolił mu zostać gazeciarem i jest dumny z tego, że syn jego chce do

być majątek dzięki własnej pracy.

Wielu milionerów amerykańskich postępuje w ten sam sposób, wydziedziczając swych synów na pewien czas i każąc im w pocie czoła zarabiać na utrzymanie.

Znany fabrykant cygar Burney, w dniu pełnoletności swego syna Karola, wyrzucił go z domu, dając mu tylko dziesięć dolarów, ponieważ sam rozpoczął swą karierę mając tylko taką sumę do dyspozycji. Karol Burney został zwykłym robotnikiem w fabryce konkurencyjnej jego ojca.

Dzięki swym wybitnym zdolnościom awansował i po kilku latach stał się naczelnym dyrektorem firmy. Dzięki jego inicjatywie i sprytowi kupieckiemu zaczął on skutecznie konkutować z firmą swego ojca, który ponosił z tego powodu dotkliwe straty.

Burney, dowiedziawszy się, że na czele konkurencyjnej firmy stoi jego syn, ofiarował mu posadę naczelnego dyrektora w swym przedsiębiorstwie, na co Karol Burney chętnie się zgodził.

Jak powstała rezydencja prezydentów Ameryki

W dziewiczych lasach, zamieszkałych przez czerwonoskórych... — Dzieje brudnego i niepozornego budynku, który otrzymał nazwę „Białego Domu“

Serja zamachów samobójczych u wrót pałacu władców USA

(sb) Jak wiadomo, prezydentem Stanów Zjednoczonych został ponownie wybrany Roosevelt, który nadal urzędować będzie w Waszyngtonie.

Ciekawe są dzieje rezydencji prezydentów U. S. A. Było to w dniu 4 czerwca 1799 roku po zjednoczeniu stanów Ameryki Północnej. — Minister skarbu Aleksander Hamilton zaproponował zebraniemu przedstawicielom poszczególnych stanów, stworzenie jednolitej taryfy celnej dla wszystkich stanów i jednego banku. Słuchaczami Hamiltona byli farmerzy, chłopci, pionierzy — ludzie nie znający się na polityce i finansach. Jeden z nich, przedstawiciel stanu Virginia sprzeciwił się stanowczo projektowi budowy jednego banku, uważając to za pogwałcenie suwerenności innych stanów.

— A gdybym zaproponował utworzenie banku w stanie Virginia — zapytał Hamilton.

— Bank może stanąć tylko w stolicy nowego państwa — brzmiała odpowiedź.

— A gdyby nowa stolica została stworzona na terenie Virginii?

— Wówczas zgodzę się na stworzenie jednego banku — odpowiedział przedstawiciel zainteresowanego stanu.

Ponieważ pozostali deputowani nie sprzeciwili się temu, postanowiono założyć stolicę nowego państwa w stanie Virginia. Taka jest historia powstania głównego miasta Stanów Zjednoczonych.

Wśród lasów, gdzie dawniej mieszkali czerwonoskórzy, zbudowano osadę, która miała stanowić stolicę państwa. — Podróż do stolicy z innych miast amerykańskich była połączona z wielkimi niebezpieczeństwami. Wkrótce przybył do osady Waszyngton Mister Hoban, Irlandczyk z pochodzenia.

Podjął się on wybudować rezydencję przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Cztery lata trwała budowa niewielkiego domku, przypominającego zamki myśliwskie w Irlandii. — Dom pomalowano wapnem i w ten sposób otrzymał on nazwę „Białego domu“.

Pierwszą osobą, która tu zamieszkała był prezydent Adams. Pobyt jego trwał jednak kilka miesięcy, mimo to skarżył się on, iż mieszka w budynku „brudnym, ciemnym jak fregata“. Twierdził on, że przeciętny obywatel Stanów Zjednoczonych mieszka wygodniej od niego.

Po dwumiesięcznym pobycie w Białym Domu Adamsa zastąpił nowy prezydent, Jefferson. Mimo swej olbrzymiej budowy ciała, zachorował on ciężko w tym gmachu.

Wkrótce w kancelarii Białego domu, dokonano zabójstwa urzędnika. W czasie burzy wiatr zerwał dach i cały budynek padł pastwą pożaru.

W 1818 roku zbudowano nowy „Biały Dom“. Był to dwupiętrowy budynek. — Pierwszy zamieszkał tu prezydent Monroe, twórca słynnej zasady: „Ameryka dla Amerykan“. Z biegiem lat zaobserwowano dziwne zjawisko. Podczas gdy całe Stany Zjednoczone rosły i potęgniały, Waszyngton pozostawał stosunkowo nie wielkim miastem.

Do dnia dzisiejszego nie ma tu żadnego przemysłu. Istnieje tylko drukarnia państwowa i mennica. Waszyngton pozo-

stał miastem reprezentacyjnym o pięknych ogrodach i alejach, jednak nie odegrał znaczenia w życiu gospodarczym państwa.

Biały Dom przechodził różne koleje. Przez wiele lat panowała „moda“ popielniania u wejścia do niego, zamachów samobójczych. — W 1934 r. miały tu miejsce olbrzymie demonstracje weteranów. Dziś jest Biały Dom symbolem demokracji amerykańskiej.

Siedziba głowy państwa jest dostępna dla zwiedzających, którzy nawet do gabinetu pracy prezydenta mają wolny wstęp.

Dom zabezpieczony przeciw atakom wroga

Lokatorom budynku londyńskiego nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo podczas wojny

(z) W Londynie zbudowano uodpornione na gazy biuro, którego pracownicy nawet na wypadek ataku gazowego, znajdowaliby się w całkowitym bezpieczeństwie. Jest to 4-piętrowy budynek „Currier Engineering Co.“, zbudowany w ten sposób, że powietrze dostaje się doń jedynie poprzez filtry gazowe, oczyszczające zatrute powietrze, rozprowadzane następnie przez specjalne wentylatory. Okna domu zaopatrzone są w stalowe okiennice, chroniące szkła przed odłamkami pocisków. Personel biurowy może w tym lokalu spokojnie kontynuować pracę nawet na wypadek ataku lotniczo-ga-

zowego na Londyn.

W razie, gdyby sytuacja stała się bardziej skomplikowana, 10 osób może ukryć się w nieprzepuszczającym powietrze schronie. Ściany tego pomieszczenia pokryte są specjalną substancją, absolutnie nie przepuszczającą powietrza.

Aparat radiowy i telefon pozwolą przebywającym w tym najnowocześniejszym ze schronów orientować się w wydarzeniach, rozgrywających się na powierzchni, a zapas żywności i słodkiej wody i wreszcie nawet maski gazowe, uczynią pobyt w tym schronie całkowicie znośnym.

Niezwykła uczta dla miliarderów

Goście z zawiązanymi oczyma spożywali wyszukane potrawy

(z) Z Nowego Jorku donoszą, że przed paru dniami odbyło się w domu jednego z członków rodziny multimilionera Vanderbilta niezwykle oryginalne przyjęcie, stanowiące przedmiot rozmów tamtejszych sfer towarzyskich.

Kolacja składała się z najwyszukiwanych potraw, podawanych na złotych talerzach. Panie przybyły, oczywiście, w wspaniałych toaletach wieczorowych, pa nowie we frakach.

Każdemu gościowi, zanim usiadł na swym miejscu przy stole, zawiązano

już przed nim na stole.

Kolacja minęła w bardzo wesołym nastroju. Obecni milionerzy oznajmili jednemu, że nigdy jedzenie nie smakowało im tak bardzo, jak na przyjęciu u pp. Vanderbilt, mimo że nie widzieli spożywanych potraw, a dopiero podług smaku, rozpoznawali poszczególne potrawy.

Pomysł pp. Vanderbilt z pewnością znajdzie niebawem naśladowców, którzy będą zresztą usiłowali prześcignąć ich pod względem oryginalności.

Wyciągnij rękę do głodnego współbrata

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych

WOLNA TRYBUNA

PAN J. J. w CHELMIE LUBELSKIM. Może Pan list przesłać. To znaczy przyśle Pan list do naszego działu, ja zaś wystosuję wezwanie do wymienionej pani w sprawie odbioru listu. Jeżeli zgłosi się i poda adres — list zostanie przesłany.

„ZROZPACZONA BLONDYNKA“ z KRAKOWA. Jakże Pani nie wstyd użyć w stosunku do siebie słowa „zrozpaczona“... Wprost przeciwnie powinna Pani była napisać „szczęśliwa blondynka z Krakowa“. Młoda, kochana, kochająca, zamożna, on również zamożny, a w przyszłości obydwójce będziecie samodzielnymi. Czy wiele jest młodych dziewcząt, któreby mogły to o sobie powiedzieć?... Jest Pani młoda, ale nie jest „smarkatą“.

Mała różnica wieku pomiędzy mężczyzną a kobietą nie gra roli, a tym bardziej nie ma żadnego znaczenia fakt, że jesteście w jednym wieku. Niechże się Pani uśmiechnie, zanuci we soła piosenkę i powie sobie, że jest szczęśliwa, szczęśliwa, szczęśliwa... Tak zresztą jak jest naprawdę. Jeżeli będzie Pani wyszukiwać sobie niepotrzebne zmartwienia i kłopoty — gotowa będę pomyśleć, że nie zasługuje Pani na swoje szczęście.

„SAMOTNA KRZYSIA“ w ŁODZI. Droga moja, przyjdzie czas i na Panią. Narazie powinna być Pani zadowolona, że ma pracę i, że zatrudniona jest w zawodzie, który Jej odpowiada, a nadomiar ciesz się Pani zaufaniem rodziców, którzy zostawiają Jej przedsiębiorstwo pod opieką, mając pełne zaufanie, że da sobie Pani radę z trudną dziedzina handlu. Mając taki zawód nie powinna się Pani obawiać przyszłości. Siostry są może nieco dokuczliwe, ale proszę zrozumieć, że one są starsze od Pani i chciałyby napewno powychodzić za mąż, założyć własne ogniska rodzinne. Tym się tłumaczy fakt, że Panią uważają za młodszego kopciuszka, że się same starają odpowiednio ponętnie wyglądać. Jest to w ich wieku zupełnie zrozumiałe. Pani pracując otrzymuje zapewne wynagrodzenie od rodziców, a w każdym razie ma Pani prawo domagać się pewnego wynagrodzenia. Oczywiście, że po rozmowie z rodzicami dałoby się jakoś ustalić liczbę godzin pracy i wolne niedziele. Niechże Pani na ten temat z rodzicami porozmawia, zagroźwszy, że w przeciwnym wypadku będzie się Pani starała o zajęcie w innym przedsiębiorstwie. Posiadając zawód i zdolności do tej pracy nie powinna się Pani obawiać przyszłości.

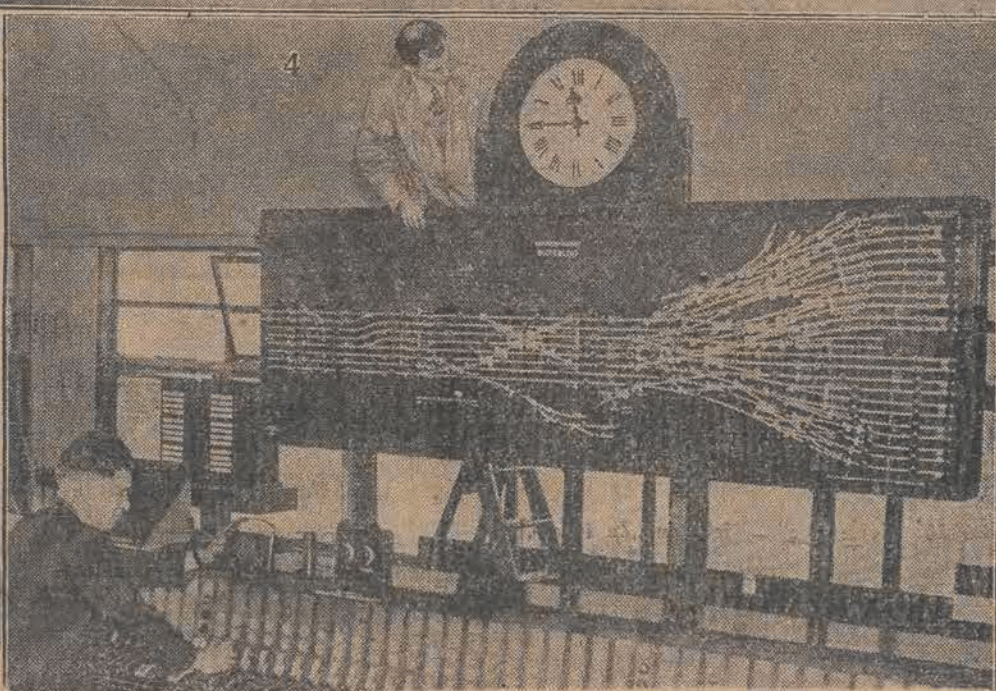
„ZAKOPIANKA - DZIKUSKA“. Dziękuję za miłe słowa. Nie odpisałam na pierwszy list ponieważ go nie otrzymałam. W przeciwnym razie nie pozostałaby Pani bez odpowiedzi. „Dzikuska“ wśród pięknej natury tęskni zatem do pięknej duszy... Czy w Zakopanem nie było żadnych pięknych oczu, które zdradzałyby piękno duszy?... Przecież mam wrażenie, że jest to blisko i często Pani w tej stolicy Tatry bywa. Do mnie pisać może Pani ile zechce, ale mam wrażenie, że i o inną korespondencję Jej chodzi. Niech Pani zatem uważnie śledzi nasz kącik, a jeżeli jakaś odpowiedź Panią zainteresuje — proszę napisać liścik pod wspomnianą szyfrą, przysłać do „Wolnej Trybuny“ a ja adresatowi prześlę. Sądząc z listu, który Pani do mnie napisała — korespondencja Jej będzie się napewno podobała, a w każdym razie zwróci uwagę... Proszę zatem spróbować...

Czy wiecie, że...

— najmniej rentownymi przedsiębiorstwami we Francji są obecnie kasyna gry. Kasyno w Nicei poniosło w ciągu ubiegłego roku deficyt w wysokości półtora miliona franków, kasyno w Enghien pod Paryżem doznało 2 milionów strat. Podobnie przedstawia się sytuacja innych domów gry we Francji, których dyrekcje noszą się z zamiarem zamknięcia ich.

— w San Francisco założono nowy typ wyższej uczelni. „Uniwersytet“ ten to olbrzymie archiwum płyt gramofonowych, na których utrwalono wykłady wybitnych profesorów. Płyty są wysyłane pocztą studentom, którzy po kilku dniach, wyuczyszy się wykładu, zwracają je uczelni. Jedynie egzaminów nie składają studenci na drodze mechanicznej.

— znany milioner amerykański Rockefeller otrzymuje codziennie od 150 do 200 listów od rozmaitych osób z prośbą o pożyczkę. W dniach 1 i 15 każdego miesiąca liczba tych listów wzrasta do 300. Na wszystkie prośby sekretarze milionera odpowiadają odmownie, dodając, że Rockefeller inwestuje tylko tam swe kapitały, gdzie ma zapewniony zysk.



1. ROCZNICA MARSZU NA RZYM. — 28-go października odbyły się w Italii wielkie uroczystości z okazji rocznicy marszu na Rzym. Na zdjęciu widzimy Mussoliniego przed frontem milicji faszystowskiej.

2. Z WOJNY DOMOWEJ W HISZPANII. — Zdjęcie nasze przedstawia moment, w którym gen. Varelas z pozycji leżącej na wznesieniu, obserwuje akcję milicji rządowej u bram Madrytu.

3. KRAJOBRAZ JESIENNY. — Jakże smutno — prawdziwie jesienne — wygląda na tle ogołoconego z zieleni gościńca samotny wędrowiec, idący w poszukiwaniu pracy i chleba...

4. INOWACJA NA KOLEJACH ANGIELSKICH. — Tow. kolejowe „Southern Railway” wprowadziło sygnalizację elektryczną, umożliwiającą przy pomocy barwnych żarówek kontrolę znacznego odcinka sieci. Na zdjęciu urządzenie sygnalizacyjne na dworcu Waterloo, połączone za pomocą telefonów i głośników z 27 stacjami kolejowymi.

5. MARSZ NA MADRYT. — Na zdjęciu widzimy punkt amunicyjny rządowych wojsk hiszpańskich na drodze Toledo — Madryt, w momencie dozbrajania się, w obliczu zbliżającego się ataku powstańczego na linię obrony Madrytu.

6. NIEZWYKŁA KATASTROFA OKRETOWA. — Amerykański statek towarowy „Bessemmer City” wpadł na mieliznę i rozłupał się na dwie części jak skorupa orzecha. Z trudem uratowano załogę, składającą się z 33 ludzi. Na zdjęciu widzimy przepołowiony okręt.

7. GLOBUS JAGIELLOŃSKI DLA UNIwersYTETU W PITTSBURGU. — Znany snycerz krakowski Waldyn wykonał kopię słynnego globusa jagiellońskiego, przeznaczoną dla Sali Polskiej w Uniwersytecie w Pittsburgu. Podczas wykonywania kopii odkryto w globusie precyzyjny mechanizm zegarowy z XV wieku. Zdjęcie nasze przedstawia fotografię globusa jagiellońskiego.

8. PIERWSZY TELEFON. — Na zdjęciu reproduujemy pierwszy telefon, wynaleziony przed 75 laty. Na lewo słuchawka w kształcie ucha ludzkiego, z prawej membrana.

9. WSZYSCY NA FRONT ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM. — Reproduujemy transparent, wydany przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym z hasłem propagandowym.

GORĄCE SERCA
POMOC
ZWALCZA MROZ
ZIEMO

Śmierć markiza Larissaca

Nowela historyczna

Markiza Anna Maria de Larissac przeżywała ciężkie chwile. Zawsze cicha, subtelna, niemal bojaźliwa, nusiła biedna markiza rozwinąć maksimum energii, aby uratować życie męża. Życie markiza Ludwika de Larissac, które zniszczyć pragnął Jego Majestat Król Ludwik XVI-ty.

Mając w pamięci nieustanne, groźne, krwawe widmo szafotu, którego trójkątne, ostre nóż zawisł nad głową jej męża, opuściła markiza swe ciche, jasne mieszkanie, aby po sto razy na dzień kołatać u drzwi możnych panów, skaliganych z królem i mających wolny wtępną na komnaty królewskie.

Wszyscy wzruszali głowami, strojnymi we wspaniałe peruki. Zbyt ciężko zawinił markiz wobec króla. Szlachetny, mądry, nieustannie kształcący się w duchu nowej filozofii, zwiastujący wyzwolenie rzeszom chłopów, jęczących w okowach praw średniowiecza — de Larissac ośmielił się przedstawić królowi swe projekty. Ludwik XVI uznał, że markiz może być niebezpieczny dla monarchii. I pewnej nocy na dziedzińcu cichego zamku Larissaców załomotały kroki gwardii królewskiej. Wyrwano markiza z czułych objęć małżonki i zawleczono na ponurą twierdzę, techną powiewem śmierci.

Nad markizem de Larissac zawisł topór katedy.

Odtąd zaczęła się martyrologia małżonków. Wielki i silny markiz, zrozpaczony i posępny, jak noc, niotał się po swej małej celi. Pożerała go tęsknota za żoną, małą, słodką markizą. Gnebiła go niewyżyta żądza czynu. Męczyła wyobraźnia, która podsuwała mu niewyraźne, mgliste widoki mrocznego, chłodnego poranku i szafotu, wznieśionego na tle poszarzałego wczesnym świtem nieba i katów, wyciągających zakrwawione dłonie po jego głowę...

A markiza niezmordowanie walczyła o życie Ludwika. Co rano zrywała się ze strachem i biegła na dwór w nadziei uzyskania audiencji u króla. Wieczorami snuła się pod groźnymi murami Bastylii i prosiła sztywnych i wielkich Szwajcarów, aby pozwolili jej choć zobaczyć męża. Stali niemi, nieporuszeni, unikając promieni jej błękitnych, oszalałych z przerażenia oczu. Stawała przed nimi drobna, mała, skłaniając filigranowo, białe dłonie, prosząc dla siebie o łaskę.

Wreszcie zdołała wyjeźdnąć posłuchanie u króla. Szła przez wielkie, bogate salony, wylekniiona, pokorna ale gotowa na wszystko.

Król bawił się koronkową chusteczką i z zainteresowaniem patrzył na cudną twarzyczkę markizy. Wzrok jego ślizgał się po drobnej, zgrabnej postaci, otulonej w czarny płaszcz. Markiza wzniosła ku niemu błagalny wzrok i ci-

chym, żalonym głosem wypowiedziała słowa skargi, bólu, rozpacz i nadziei. Mówiła, że wierzy, iż łaska królewska zwróci wolność jej mężowi, jego dobre imię i oddali od niego groźbę śmierci.

Król wysłuchał z roztargnieniem, nie spuszczaając wzroku ze smukłej kibiści markizy, z jej drobnych, koralowych ust i cudnych łuków brwi nad błękitnymi źrenicami.

— Czy nie uważasz — powiedział wreszcie — że markiz de Larissac obraził majestat królewski?

Stała nieporuszona, ledwo śmiejąc od-dychać.

— Czy nie sądzisz zatem — ciągnął król — że winienem skazać go na śmierć?

Markiza padła na kolana, szlochając głucho.

— Tak, panie. Ale zlituj się. To mój mąż. Ja go kocham!

Skinieniem dłoni król oddalił dworzan. Zstąpił z tronu i zbliżył się do markizy.

— Wstań.

Powstała posłusznie, z przerażeniem patrząc w królewskie oblicze, tak bliskie, ale... tak przyjazne naraz. Szeroki uśmiech rozjaśnił twarz króla. W oczach migotały ciemne ogniki. Objął dłonią kibić markizy i na koralowych

jej ustach wycisnął długi pocałunek.

— Przyjdź dziś wieczorem — powiedział półgłosem — wydaję rozkaz zwolnienia markiza de Larissac.

★

Płonąca wstydem, nie przytomna z radości, targana sprzecznyimi uczuciami, wracała markiza z zamku królewskiego. Dreszcz, zimny dreszcz rozpacz i upokorzenia wstrząsał jej ciałem, gdy przypomniała sobie cenę, za którą kupiła życie swego Ludwika. Ale wnet wszystko odpadło z niej, jak łuska dojrzalego owocu: i wstyd, i ból, i smutek! Czyż życie Ludwika nie jest warte najwyższej ofiary? Czemże jest honor i cześć małej, biednej markizy de Larissac wobec życia Ludwika? Ujdą do Anglii i tam pędzić będą cichy, spokojny żywot...

W mglisty, posępny poranek wypłynął z Hawru okręt „Louis XVI”. Markiza przytuliła się do swego olbrzymiego Ludwika. Trwali w niezmiennym szczęściu.

Fregata płynęła do Cayenny. Król ulaskawił markizę, ale, aby uniknąć protestu książąt i panów dworu, śmiertelnie nienawidzących de Larissaca, polecił mu wraz z małżonką wsiąść na pokład statku. Kapitan Fregoli miał odpowiednie instrukcje, zawarte w zapieczętowanej kopercie, która miała być o-

twarta dopiero w trzy dni po wypłynięciu z Hawru. Instrukcje, według zapewnienia króla, zawierać miały nazwę portu, do którego należało odwieźć ulaskawionego markiza i jego małżonkę.

Szczęśliwie płynęły dni na statku. Załoga uwielbiała markizę i Annę Marię. Wszyscy znali historię ich życia i winiszowali cudownego ocalenia markiza. Pocziwy Fregoli całe godziny spędzał w ich kajucie, gdzie wspólnie snuli plany na przyszłość. Kapitan sądził, że rozkaz królewski wskazuje zapewne port Birmingham, jako miejsce lądowania. Mała markiza głośno marzyła o małej willi, jaką sobie ustawią w ogrodzie, pełnym zieleni i kwiatów...

Rankiem, trzeciego dnia podróży, dzwon okrętowy wezwał na pokład marynarzy, żołnierzy i oficerów. Markiza stała przy mężu, wpatrzona weń, jak w słońce, z bijącym sercem słuchająca rozkazów kapitana. Silny wicher piętrzył wysoko fale, spienione i huczące. Fregoli rozzerwał pieczęcie z koperty królewskiej wśród warkotu węgla i jał rozwiać pismo królewskie. Trzymał je obu dłońmi, szukał słów pisanych i... naraz zatrząsł się. Dreszcz przebiegł wzdłuż całego ciała. Twarz, osmagana wichrami wszystkich mórz przyoblekła się straszliwą białością.

Werbel ustał i zdawało się, że wśród świstu i huku rozszalałego morza słychać głuchy łoskot biednego serca małej markizy. Fregoli usiłował przeczytać rozkaz króla, ale zachwiał się i oparł o maszt. Werbel zamilkł i Anna Maria drobnym krokiem zbliżyła się do kapitana.

— Nie, nie, markizo de Larissac... — rzekł kapitan — niech pani odejdzie...

Oficer hrabia de Vigny wyjął ze zmartwych dłoni kapitana pismo królewskie i rzucił okiem:

„Rozstrzelać natychmiast markiza de Larissac.

Ludwik XVI”.

Oficer wydobyl szpadę.

— Markizie de Larissac, z rozkazu króla mam natychmiast wykonać egzekucję.

De Larissac wystąpił z dumnie wzniesioną głową.

— Czyń pan swą powinność!

Oficer wznosił szpadę i zakomenderował:

— Cel!

Żołnierze pozostali nieruchomi. Markiza runęła do stóp odepiałego kapitana:

— Fregoli, Fregoli, pan go uratuje, wierz, pan nie pozwoli zabić Ludwika.

Kapitan zakrył twarz dłońmi. Oficer oszalały z wściekłości wydobyl pistolet z za pasa. Nieprzytomny wzrok markizy zdradzał obłakanie...

Padł strzał. Łoskot padającego ciała zagłuszył wściekły ryk fal i przeraźliwy krzyk obłakanej markizy Anny Marii de Larissac.

Tajemnica elegancji

Decydują drobiazgi!

Krawaty, spinki, walizki, wizytówki. — Ostrożnie z perfumami!

Artykuł powyższy został napisany na prośbę jednego z wielkich periodyków angielskich przez sir Johna Stafforda, młodego arystokratę, uważanego za jednego z najelegantszych ludzi w świecie. Sir Stafford przeznaczył honorarium za artykuł na cele dobroczynne.

Często się zdarza, że człowiek, który ubiera się u doskonałych krawców, nosi garderobę w najwykwintniejszym gatunku i wystrzega się wszelkiej tandety, mimo wszystko nie prezentuje się elegancko. Sądzę, że dzieje się to dlatego, że nie zachowuje stylu w drobnostkach.

Przez słowo drobnostki rozumiem takie akcesoria, które nie zaliczają się do właściwej garderoby, a więc biżuterię, walizki podróżne, przybory toaletowe, papier listowy oraz wszystkie temu podobne przedmioty codziennego użytku.

Beau Brummel, niedoścignuty wzór elegancji wszystkich czasów, pisał w swoich pamiętnikach: „Jeżeli się ludzie za tobą oglądają, jest to znak, że nie jesteś dostatecznie wytworny, że elegancja twoja jest przesadna”. Niezwykle trafna uwaga! Dlatego trzeba dbać o to, by pierścienie, spinki do mankietów i zegarki nigdy nie wyglądały jak kosztowności, nawet wówczas, jeśli są istotnie bardzo kosztowne! Eleganckiemu mężczyźnie nie wolno nosić lśniących brylantów, rubinowych szpilek, szmaragdów w mankietach itp! Zdarza się czasem, że kobieta ofiarowuje mężczyźnie szmaragd, kamień ten bowiem uchodzi za przynoszący szczęście. Nie należy go wprawiać w pierścień lecz nosić na breloku w kieszonce kamizelki. Istnieją oczywiście pierścienie, których noszenie nie wykracza poza granice dobrego smaku. Mam na myśli szare i czarne kamienie półszlachetne. Zasadniczo jednakże należy pamiętać, że ładna dłoń męska wygląda bez pierścienia korzystniej, a brzydka prezentuje się z pierścienkami jeszcze gorzej!

Zegarki powinny być możliwie najbardziej płaskie i nie wysadzane drogimi kamieniami. Złote łańcuszki nigdy nie były w dobrym tonie. Niechcąc do zegarków na rękę została już na szczęście przezyciężona. Okazały się wyjątkowo wygodne i praktyczne, zwłaszcza w sporcie. Trzeba je nosić w oprawie re-

miennej, ewentualnie srebrnej. Piękne bransoletki pozostawmy młodym ludziom w stylu nieboszczyka Valentino.

Szpilka w krawacie dopuszczalna była tylko w wyjątkowych wypadkach. Należy pamiętać, że ładny krawat prezentuje się lepiej bez szpilki, brzydkiemu zaś szpilka nie pomoże i tylko zwróci nań niepotrzebnie uwagę!

Przechodzimy do bardzo ważnej sprawy używania pachnidel. I znów sięgnijmy do Beau Brummela: „Nie używajcie perfum, suszcie waszą bieliznę na świeżym powietrzu!” Dziś jesteśmy w zakresie pachnidel bardziej tolerancyjni, w każdym jednakże razie nie radzę używać perfum, lecz wyłącznie wodę kolońską! Zapach powinien być rzeźki i niezbyt mocny. Wszystkie „szypry” i temu podobne gatunki pozostawmy panom, których ideałem jest subiekt z domu towarowego! Podobnie należy wystrzegać się brylantyny i węgla. Włosy należy pielegnować przy pomocy szczotki, grzebienia, wody i siatki. Od czasu do czasu dobrze jest zwiżyć je kilkoma kroplami bezwonnej oliwy. Niewskazane jest również lakierowanie paznokci. Powinny one być zawsze nienagannie obcięte i spilowane!

Walizki podróżne to ulubiony inwentarz pana. Im lepsze w gatunku, tym trwalsze i tym szlachetniejszą patyną obdarza je czas. Nie radzę używania wynalazków w rodzaju kufrów-szaf i temu podobnych urządzeń. Są one niepraktyczne, śmieszne i mało wartościowe. W krótką podróż najlepiej brać ze sobą neseserek, niezbyt wielki ale i nie mały.

Człowiek kulturalny przykładą wielką wagę nawet do takich drobnostek jak papier listowy, karty wizytowe, notatniki, przybory biurkowe itp. Papier listowy powinien być biały albo szary bez żadnych desenów, opatrzony w adres i numer telefonu. Herb — nawet uprawniony — nie powinien widnieć na papierze listowym.

Wizytówki powinny być możliwie najprostsze: w dolnym rogu na lewo można umieścić adres. Pismo trzeba wybrać wyraźne i bezpretensjonalne.

Prostota i dobry gatunek — o tym trzeba pamiętać przy wyborze akcesoriów! John Stafford.

POMOC W NAGŁYCH WYPADKACH.

Przechodzień: — Znalazłem śrubkę, czy przyda się państwu?



HUMOR AMERYKAŃSKI.

Dyrektor więzienia: — Będzie musiał zmienić dotychczasowego dostawcę. To już jest trzeci wypadek, gdy drze się płótno...



Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

będa pomszczone

64

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkocze tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie.

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i terroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację. Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki. W nośnię Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Upamiętnienie Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnie dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolili się śmiercią Arbuzowa. Przypadkiem dowiedzieli się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświecić jej tajemnicę i stwierdził, iż była ona szpiegiem. Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia. Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Włodzimierza Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w szpitalu. Podejrzenie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną. Komisarz Wentzel jest tym odurzony.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem.

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi.

W międzyczasie nadszedł dzień ślubu Ilony z Wichroniem. Mimo że byłoby to powodem śmierci Halwinowej pałac wyglądał niezwykle uroczysto.

Przed wleczorem Wichron, nosząc już frak i laski, wszedł do biblioteki pałacowej, by tam zająć miejsce. Nagle w jednej z kłosek znalazł przedśmiertny list Halwinowej, która wskazywała na niego jako na swego mordercę. Wichron chowa ten list do kieszeni, gdy w tej samej chwili do biblioteki wchodzi wywiadowca z Urzędu śledczego, który go aresztuje.

Po przesłuchaniu Wichronia, Komisarz udał się do teatru, gdzie czekała nań już jego młoda żona, pani Renata. Gdy Wentzel powiedział jej, że Wichron został aresztowany, z rąk pani Tani wypadła torebka. Wentzel był tym zaskoczony.

Nazajutrz wezwał Ilonę oraz Halwinę, celem przesłuchania ich w sprawie tajemniczego morderstwa.

Wentzel pokiwał głową i zwrócił się do Halwina:

— A może zechce mi pan wyjaśnić sprawę posagu. Czy przyrzekał pan coś dyrektorowi Wichronowi za posłużenie pańskiej córki?

— Posag dla córki jest zdeponowany w banku... Wynosi sto tysięcy złotych.

Poczyniłem jednak zastrzeżenie, w myśl którego suma ta może być wypłacona dopiero w rok po ślubie...

— Czy dyrektor Wichron wiedział o tym?

— Powiedziałem mu to dopiero przed tygodniem...

— Jak on przyjął tę wiadomość?

— Był nieco zdziwiony... Starał się wpłynąć na mnie, ażebym zmienił to zastrzeżenie, ale to jest, niestety, niemożliwe...

— Aha... Czyli pan stwierdza, że dyrektor Wichron liczył na te sto tysięcy...

— Tak mi by wynikało...

Ilona zacięła usta i rzuciła ojcu gniewne spojrzenie.

— On wiedział wcześniej, że tych pieniędzy od razu nie dostanie... — do-
dała. — Ja mu to mówiłam...

— Ach, pani mu mówiła!... To bardzo pięknie... — odparł Wentzel. — No, bardzo państwu dziękuję... Państwo jestcieście wolni.

Halwin podniósł się szybko.

— I ja bardzo dziękuję... Spiesz się bardzo...

Uściskał dłoń komisarza i nie czekając na córkę, wyszedł szybko z gabinetu.

— Pani komisarzu... — rzekła Ilona, wstając. — Mam do pana wielką prośbę.

— Słucham panią...

— Czy mogłabym zamienić na osobności kilka słów z moim narzeczoną?

— To jest wykluczone, proszę pani. W czasie śledztwa to jest niemożliwe...

— Przypuszczam, że udałoby mi się od niego wydobyć z kim rozmawiał tego wieczoru przez telefon...

— Tak pani przypuszcza?... — zasta-
nowił się. — Dobrze... W takim razie

pozwolę pani rozmawiać z nim, ale nie dłużej niż pięć minut... Pani będzie łaskawa zacheć w sąsiednim pokoju...

Gdy Ilona wyszła, przywołał Żmurek i rzekł doń:

— W sąsiednim pokoju czeka Halwinówna... Ona chce pomówić z Wichroniem... Wpuść go pan tam na pięć minut. Nie dłużej... Zostaw ich pan samych... Ale zanotuj pan dokładnie całą ich rozmowę.

Żmurek skinął głową. Po chwili Wichroni we fraku, z kajdankami na rękach, wszedł do pokoju, w którym czekała nań Ilona. Żmurek skłonił się i wyszedł. W drugim pokoju odstąpił małeńką przykrywkę przybitą do ściany i przyłożył ucho do niewielkiego otworu. Jednocześnie wyciągnął notes i ołówek. Słyszał wyraźnie każde słowo.

Ilona ujrzawszy Wichronia, zerwała się z krzesła.

— Władczku... — zawołała, patrząc litościwie na jego bladą twarz. — Co się stało?...

Wichron spuścił głowę i milczał.

— Nie bój się... ja wiem, że jesteś nie winny... Będę robiła wszystko, co jest w mej mocy, aby ciebie wydostać z więzienia... Ale musisz mi zdradzić jedną tajemnicę... Kim była ta kobieta, która dzwoniła do ciebie... do teatru?

Wichron podniósł głowę. Usta miał mocno zacisnięte.

— I ty już wiesz o tym?... Nie powiem ci tego... Nikomu nie powiem...

— Władczku... przećcie to nie była moja matka... powiedz...

— N...nnnie... — zaprzeczył kate-
gorycznie.

— Więc kto?... Powiedz... To cię może uratować... Bo policja przypuszcza, że to była moja matka i że poszedłeś do niej do pałacu...

— Wiem... Tak nie było...

— Więc powiedz, kim była ta kobieta... Ja ci z góry wszystko wybaczam...

Przez chwilę zastanawiał się, spoj-
rzał w stronę drzwi i odparł:

— Słuchaj, Ilono... Mam do ciebie jed-

ną prośbę... Ale to musi zostać między nami, słyszysz?...

— Słyszę...

Zniżył głos i ciągnął dalej tajemniczo:

— Wstąpisz do mego mieszkania w hotelu. W nocnym stoliku jest skrytka... Tylna ścianka podnosi się do góry. Znajdziesz tam paczkę listów... Musisz mi przyrzec, że spalisz je bez czytania... Słyszysz?...

— Dobrze... — zgodziła się, patrząc nań podejrzliwie.

— Czy przyrzekasz mi, że spełnisz tę prośbę?

— Przyrzekam ci, ale pod warunkiem, że zdradzisz mi nazwisko tej kobiety...

— Dobrze... Powiem ci następnym razem...

W tej chwili wszedł wywiadowca i oznajmił:

— Minęło pięć minut... Pan pozwoli. Wichron ucałował dłoń Ilony.

— Wróć do domu... I pamiętaj o co ci prosiłem...

— Dobrze, Władczku... Prośba twoja będzie wykonana... Ja o tobie myślę. Uczynię wszystko, aby cię jaknajprędzej stąd wydostać...

Wywiadowca wyprowadził go. Ilona wyszła na korytarz.

W tej chwili Żmurek wpadł do gabinetu Wentzla i przekazał mu całą treść rozmowy.

— Doskonale! — zawołał Wentzel. Wał pan natychmiast do hotelu „Palace” i wyjm pan te listy!... W całości proszę mi je przekazać... Czekam na nie!

— Rozkaz, panie komisarzu!...

Żmurek skłonił się po wojskowemu i pędem wybiegł z gabinetu.

Wentzel zatarł z radości ręce. Kilka razy przespacerował się po gabinecie. W tej chwili zadzwonił telefon.

— Hallo!... Komisarz Wentzel przy aparacie...

— Tu mówi prokurator Walicki...

— Moje uszanowanie dla pana prokuratora...

— Więc cóż tam nowego?...

— Wszystko idzie jak najlepiej, panie prokuratorze... Więc on się jeszcze nie przyznał, ale sprawa jest na dobrej drodze. Główna rzecz polega na tym, że nie chce powiedzieć z kim rozmawiał przez telefon krytycznego wieczoru...

— To jest dla sprawy bardzo ważne... Ale ja przypuszczam, że to była Halwinowa. To jest proste. Jeżeli w tę lukę wstawimy właśnie postać zamordowanej, wszystko się zagebie o siebie jak w zegarku... Okazuje się, panie prokuratorze, że on miał dostać sto tysięcy złotych po sagu za Ilonę Halwinównę... Prezes Halwin zrobił wprawdzie zastrzeżenie, że ten posag będzie wypłacony dopiero w rok po ślubie, ale on o tym nie wie-

dział. Dopóki żyłaby Halwinowa, nie mógłby ożenić się z Iloną. Ona nie dopuściłaby do tego... Stąd prosty wniosek. Musiał się jej pozbyć.

— Pięknie pan to wszystko wytłumaczył, panie komisarzu... Wiedziałem, że na panu się nie zawiodę... Czyli o tę sprawę mogę już być spokojny, co?

— Absolutnie!...

— Żadnych niespodzianek nie będzie?...

— Zdaje się, że nie... W tej chwili właśnie oczekuję jego prywatnych listów... To będzie prawdopodobnie bogaty materiał...

— No, to świetnie... Dziękuję panu, panie komisarzu... Dowiedziałem się...

— Uszanowanie dla pana prokuratora...

Wentzel jeszcze raz potarł radośnie ręce. Sprawę Halwinowej uważał już za rozwiązana. Nie cierpiał spraw, wiszących w powietrzu. Denerwowała go każda niewyjaśniona zagadka. Tak samo było z zabójstwem Halwinowej. Zgrub-

szła mu już cała sprawa w głowie. Je-

raz trzeba było tylko opracować szczegóły.

W pół godziny potem wrócił Żmurek.

— No, ma pan?!

— Oczywiście... — odparł wywiadowca. — Przy okazji przeprowadziłem małeńką rewizję w całym mieszkaniu... Nic podejrzanego nie znalazłem...

— Dawaj pan te listy... — zawołał wesoło Wentzel. — Dowiem się prawdopodobnie pikantnych historyjek...

Żmurek wyciągnął z kieszeni paczkę listów, poukładanych pieczołowicie, równiutko i przewiązanych gumką. Wentzel rozrzuścił stos kolorowych, pachnących kopert, na których widniał adres Wichronia, wypisany różnymi kobiecymi rękami.

Otworzył pierwszą-lepszą kopertę i zaczął czytać:

— „Kochany. Najdroższy Władczku!... Bardzo mnie ucieszyła wiadomość wspólnego spędzenia urlopu na łonie natury. Osobiście wolałabym wyjazd w góry, chociażby do Zakopanego. Ostatecznie jednak zgodzę się również na morze, byleby być razem z tobą. W przeczekaniu słodkich chwil, jakie spędzimy razem, żegnaj się z tobą na razie — Twoja Kita”...

— Kita... Kto to może być?... — zastanowił się Wentzel. — Kobiety są dziś ostrożniejsze niż dawniej. Nie wypisują na kopercie adresu nadawcy. Podpisują się wymyślnym imieniem. I potem szukaj wiatru w polu... Kita... Zgadnij kto to jest!

Żmurek uśmiechnął się pod wąsikiem. Wentzel wzruszył ramionami, odrzucił różowy liścik i sięgnął po następny, lilowy, pachnący bżem:

— „Nie mam sumienia nazwać cię po imieniu!... O, gdyby mogła teraz napluć ci prosto w twarz!... Uczyniłeś ze mnie zabawkę, wykorzystałeś moją naiwność i dobre serce. O, w ostatnim tym liście przysięgam ci zemstę! Nie uspokoję się, póki nie ujrzę cię upokorzonego u mych stóp!... Za moje lzy po nocach wypłakałam, za moje serce, strzałą miłości na wylot przekłute, za tę moją hańbę wieczystą, srogo odpokutujesz! Jeszcze się zobaczymy! — S. W.”

— Ładny liścik... — mruknął Wentzel. — Ale znowu nie wiemy, kto jest autorem tych groźb.

Sięgnął po następny. Żmurek wyciągnął papierosnicę. Poczęstował komisarza papierosem. Wentzel wyciągnął rękę, przeglądając jednocześnie adres na następnym kopercie. Był to różowy liścik, pokropiony jakimiś perfumami...

Wentzel pociągnął nozdrzami, zmrużył oczy i przyjrzał się uważnie kopercie...

Nagle rzucił papierosa na stół. Chwył kopertę do ręki. Nerwowym rozgryzającym ruchem wyrwał z wnętrza różowy list. W milczeniu, przesuwając oczy z lewego brzegu arkusza na prawy, w coraz szybszym tempie odczytywał treść tego listu.

A gdy skończył, zgniótł list w rękę i opadł ciężko na krzesło...

— Co to?... — przeląkł się Żmurek.

— Co się stało?

— Nic... — odparł słabym głosem Wentzel. — Niech mnie pan zostawi samego... Muszę zadzwonić...

Żmurek wstał. Skierował się ku drzwiom. Ale na progu odwrócił się jeszcze raz.

— Może mógłbym czymś pomóc panu komisarzowi... Może... trochę wody... Pan komisarz strasznie zbłądził...

— Nie, dziękuję... Już od rana gorzej się czuję... Dziękuję...

Żmurek wyszedł.

Dalszy ciąg jutro

KINO-TEATR „CORSO“ „PROMENADA MIŁOŚCI“ „SING-SING“

role główne: Dick Powell, Ruby Keeter i Pat O'Brien.

Wielka muzyczna komedia wojskowa

Role główne: Spencer Tracy i Bette Davis. Film o wielkim głębokim przeżyciu.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
Początek o g. 12

Ostatnie 2 dni!

POKUSA

ANONSI

Następny program: „STRASZNY DWÓR“

Wielki przebój amerykański

w rol. głów.
MARLENA DIETRICH
i **GARY COOPER**

Passepartout i bilety ulgowe
prócz urzędowych nieważne

KINO TEATR
ADRIA
Początek o g. 1

DOKĄD TAK PEDZISZ? Ach! Uganiasz się za zarobkiem! A czy wiesz, że możesz zarabiać z łatwością 1.500 złotych miesięcznie pomimo kryzysu? Wystarczy wypisać od nas sensacyjny podręcznik „Fabrykant domowy”, który zawiera kilkadziesiąt sekretów fabrykacji artykułów pierwszej potrzeby. Po przeczytaniu podręcznika będziesz mógł z łatwością, bez żadnych maszyn, zwykłymi, tanimi środkami domowymi wyrabiać: mydło toaletowe i kuchenne, proszki do prania, kosmetyki, perfumy, wodę kolońską, szampoony do mycia głowy, pastę i mydła do zębów, kremy piękności, cold-creamy, środki przeciw pękom, poceniu, pie, pomadki, lakiery do paznokci, pudry, środki do farbowania włosów, kadzidła wschodnie, ognie sztuczne, rakietki, kity i kleje do różnych celów, lak kancelaryjny i butelkowy, pastę do obuwia i wiele innych artykułów.

Cena podręcznika tylko zł. 3.45. Płaci się przy odbiorze. — Nie zwlekaj! Dziś jeszcze napisz do nas, jeśli pragniesz poprawić swój los! Adresuj: F-a „PERFECTWATCH”, Wydz. PBO, Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 453.

Guda i tajemnice czarnej i białej magii

Są obecnie dostępne dla wszystkich. Nie trzeba mieć zdolności ani wykształcenia, wystarczy jedynie przeczytać podręcznik, aby móc stać się niewidzialnym, określić charakter osoby znajomej, zdobyć miłość ukochanej (go), Lustru magicznej! zadawanie ran z odległości. Pozorna śmierć! Latający budzik. Tańczące jabłko. Śpiewająca flaszka. Wywoływanie duchów i demonów! Magnezyzm! Jasnowidzenie i jeszcze 528 cudów i sekretów tajemnych. Gwarancja wyczerpania wszystkich sekretów zapewniona, 9 tomów z pięknymi ilustracjami wysyłamy za zł. 3.75, płaci się przy odbiorze. Adres: Skł. mag. „Perfectwatch”, Warszawa 1, skr. 453, Wydz. PBO. UWAGA: Bezpłatnie dodajemy cenną niespodziankę, budzącą wszędzie niebywałe zdumienie.

Dr. W. Miller
Chor. wewnętrzne
(SPEC. CHOR. REUMATYCZNE)
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11,
przyjm. od 4.30—7 wiecz.
Gabinet fizykoterapii

DR. MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
przeprowadziła się na ul.
KILIŃSKIEGO 61, tel. 152-55.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77

Dr. MED.
A. Kleszczewski
CHIRURG - UROLOG
przeprowadził się na ul.
AL. KOŚCIUSZKI 60 (Róg Zamienhofa)
TEL. 174.99.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1

DR. MED.
S. Kantor
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedzielę i święta od 8-2 po poł.

Dr. med.
Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGIONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od 8—11 r. i od 4—8 w.

Dlaczego zaniedbujesz oczy?

Trzeba się spieszyć. Tylko dwa tygodnie p. J. Rowiński dyplomowany optometrysta, dyrektor Instytutu Filtorex de Paris demonstruje swe słynne szkła okularowe PUNKTUALNE, zaszczytnie znane w Ameryce, Niemczech, Francji i Anglii, a od roku przeszło również i w Warszawie, dzięki uruchomieniu Centrali na Polskę, Kredytowa 9, powszechnie cenionych szkielecnych.

Na miejscu zupełnie bezpłatnie dokładne doborowanie szkielecnych PUNKTUALNYCH, chroniących wzrok najbardziej popyty, celem wykazania ich wyższości i umożliwienia porównania z posiadanymi. Dyr. J. Rowiński przyjmuje osobiście w nowoczesnym gabinecie optycznym w Lecznicy Ocznej WP. D-ra med. G. Krausza, Piotrkowska 86, II p. codziennie 9—12 i 1.30—5 pp. Dla pragnących zarezerwować godzinę przyjęcia telefon 204-74.

W razie potrzeby dokładne badanie oczu przez lekarza-okulistę. Dbający o stan swego wzroku nie mogą nieodpowiedzieć na tak poważną i bezinteresowną propozycję.

Nowy wynalazek dla dorosłych.

Sensacja!

Nowy skuteczny, zupełnie nieszkodliwy przyrząd „AMOUR”. Nie ma nic wspólnego z przerwy, maścią, płynem i pigułkami. Raz kupiony wystarczy na całe życie. — Pełne zadowolenie w użyciu! Przyrząd „Amour” idealnie zapobiega zacięciu w ciąży i dzięki swej dobroci jest rozpowszechniony na całym świecie. Posiadamy mnóstwo podziękowań. Cena ulgowa wraz ze sposobem użycia tylko zł. 3.85. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna. — Adres: Goldwacer, Wydz. PBO, Warszawa 1, skr. 864.

Palacze tytoniu

Możecie w sposób łatwy i przyjemny odzwyczaić się w ciągu 3 godzin od palenia. Zamówcie zaraz nasz wieczny papieros „Ideal”, a ochronicie swe zdrowie przed niszczącym wpływem nikotyny. — Papieros „Ideal” daje możność zaciągania się i oddziaływa

wa zbawiennie na błonę śluzową nosa i gardła. „Ideal” wzmacnia i krzepi organizm, dając zadowolenie duchowe i fizyczne. Mnóstwo listów dziękczynnych! — Cena zł. 2.45. Płaci się przy odbiorze. Nie zwlekajcie! Zamówcie — póki nie jest za późno! Straconego zdrowia nie odzyskacie za żadną cenę! Adres: F-a J. Goldwacer, Wydz. PBO, Warszawa 1, skr. 864.

ZA BEZCEN!

Z powodu kryzysu oddajemy 5 cennych książek tylko za zł. 3.85. Oto one: 1) Adwokat i doradca domowy. Wzory odwołań podatkowych, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, eksmisyjne, rolnicze, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o pracę i t. p. 2) Polski sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, podań, skarg i t. p. 3) Lekarz domowy. Wielki zbiór recept i przepisów na różne choroby i dolegliwości. 4) Tania kuchnia na ciężkie czasy. Setki cennych przepisów. 5) Poradnik domowy. Drogocenna książeczka, 250 praktycznych przepisów i sekretów domowej fabrykacji, ułatwiających codzienne życie. Cały komplet tylko zł. 3.85. Płaci się przy odbiorze. Adres: Wyd. „Perfectwatch”, Warszawa 1, Wydz. PBO, ul. Mariańska 11 — 1.

NAJLEPSZY ŚRODEK

przeciw ciąży — to kalendarzyk dni „płodności” i bezpłodności, wg. metody prof. Ogina i Knaussa. Kalendarzyk połączony jest z ruchomymi, obrotowymi tarczami, które automatycznie wskazują każdej kobiecie dni bezpieczne, w czasie których zając w ciąży w żadnym wypadku nie można. Największa gwarancja! Cena kompletu tylko zł. 2.45. Płaci się przy odbiorze. Adresujcie: F-a „Perfectwatch”, Wydz. PBO, Warszawa 1, skr. 453.



Włosy stają się

deba w łamywaczowi, gdy ujrzy wycelowaną lufę rewolweru „Piorun” 6-cio mm. brownling syst. „Piorun” to szczyt techniki! Strzela do celu spec. ostrymi metal. kulkami lub śrutem przyczem autom. wyrzuca wystrzelone łuski. Huk kolosalny! Idealna obrona przed napadem lub kradzieżą! Wykonanie b. eleg. w kolorze lśniaco-czarnym. Cena automatu zł. 5.95, 2 sztuki 11.50. Setka kul zł. 3.60. Autom. „stop” (w/g. rys.) 27. — Szczoteczkę dajemy darmo. Pozwolenie starostwa niewymagane. Płaci się przy odbiorze. Przedst. „Montre”. Wydz. PBO, Warszawa 1, Pl. Napol., skr. 827



KUPON wartości 10 zł.

ważny do 15 b. m.

Na bezpłatne demonstracje nowoczesnych szkielecnych okul. larowych i doboranie szkielecnych do najbardziej zapsutego wzroku przez znanego dyplomowanego optometrystę dyrektora Instytutu Filtorex de Paris p. Jana Rowińskiego w Łodzi w Lecznicy Ocznej D-ra med. G. Krausza, Piotrkowska 86, II p. codziennie 9—12 i 2—5 po poł.

Za **8** kurs tańców najnowszych wyucza
zł. 8 B. LIBOWICZ
Zachodnia 66-a (front parter)

ZNAWCA ŻADA TYLKO
OLLAY
OLLAY GUM
ZNANE ZE
SWOICH NIEPRZEWODNYCH
ZALET
na CAŁYM ŚWIECIE

Matki!

Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MIŁOŚCI”



Lalka „Ma-ma”

sprawa dziecku największą radość! — Pięknie ubrana, blondynka z niebieskimi oczami! Ruchoma: siedzi i stoi! Blisko pół metra duża! Mówi głośno i wyraźnie „Ma-ma”, „Ma-ma”. Cena lalki (wraz z eleg. pudełkiem) tylko zł. 4.85. Płaci się przy odbiorze. Adres: Fa. „MONTRE”, Wydz. PBO, Warszawa 1, Pl. Napol., skr. 827.

Dr. H. Gutsztadt

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.
Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

Rozmaite

NA RATY szyje ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Medrowskiego, Nowowiejska Nr. 5 od 6—8-ej w.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych, wieczorowych, ślubnych oraz smokini, R. Pastawelska, Cegielniana 23, fr. I p.

20 ZŁ. DZIENNIE zarabiają zastępcy i zastępczyni, przy sprzedaży bardzo popularnego artykułu na raty. Zgłoszenia osobiste w niedzielę 8. i w poniedziałek 9. listopada w Łodzi, Hotel „Polonia” u p. H. Zinnera, w godz. 9—1 i 3—6.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcji, obuwia, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

NA RATY ubrania, palta, kożuski, krótkie i długie. Lisy, polecia „Konfekcja Ludowa” Plac Wolności 7 w bramie na prawo.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni sukien Józefowiczowej, Brzezińska 11 front I p.

NA WYPIATY. Pracownikom umysłowym! Urzędnikom! Damskie, męskie płaszcze, swetry. Welniane, jedwabne, bawełniane towary. Firanki. Biały towar. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

RADJO nabyć wszelkie naprawy najlepiej powierzyć „Metropolis” Zamenhofa 16 tel. 104-53.

VOKS Radio z 3 lampami zł. 135— z 4 lampami zł. 180—. Sprzedaż na raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska nr. 79 w podwórzu.

MAGIEL do sprzedania. Cena bardzo przystępna. Nowozarawska 33 m. 3.

POPULARNA chiromantka, mistrzyni wiedzy tajemnej H. Staszewska przyjmuje codziennie 1—8 oprócz niedziel. Główna 11 m. 22. lewa oficyna.

FUTRO do sprzedania. Kilińskiego 30, parniala.

DO SPRZEDANIA wóz piekarski w dobrym stanie. Telefon 176-13.

TRWAŁA ONDULACJA. Komplet z myciem: strzyżenie i ułożenie za zł. zakład fryzjerski, Targowa 38.

ELEKTRYCZNY motor 10 koni regulator. Szulc, Andrzejka 7.

NAJELEGANTSZE suknie wieczorowe i ślubne, polecia nowo utworzona wypożyczalnia. Główna 42, poprzeczna of. I piętro.

DO WYNAJĘCIA 5 i 6 pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami centralnym ogrzewaniem, także garaż. Wiadomość Narutowicza 37, tel. 16763, 11189.

DO WYNAJĘCIA 5 i 6-cio pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami z centralnym ogrzewaniem, także garaż. Wiadomość Narutowicza nr. 37, tel. 176-63 i 111-89.

SAMOTNY, inteligentny pan, około czterdziestki, pozna niezależną panią, możliwie z niewielką gotówką, w celu założenia wspólnymi siłami przedsiębiorstwa handlowego. Rzeczowo ujęte zgłoszenia do „Expressu” pod „Skamandra”.

POTRZEBNI zdolni i wymowni ekspedientki z kaucją 150 zł. Zarobek do zł. 30.— tygodniowo. Oferty sub „K. P.”

ZAGINAŁ mały, czarny piesek, suczka, wabi się „Mimi”. Uczciwy znalazca zechce go zwrócić za sowitym wynagrodzeniem Kilińskiego 30 m. 19.

MŁODA, sumienna i pracowita panna z praktyką biurową, pisanem na maszynie oraz znajomością buchalterii, poszukuje posady biurowej za skromnym wynagrodzeniem. Łask. oferty sub. „Pracowita” do Republiki.

Wyskoczył z pociągu pośpiesznego

Tragiczna śmierć młodego mężczyzny

Łódź, 8 listopada
(gr) Nocy ubiegłej wydarzył się straszny wypadek w pobliżu stacji kolejowej Nowy Kamińsk na linii Piotrków-Radomsko. Kiedy pociąg pośpieszny przejeżdżał przez tę stację, stanął nagle na stopniach wagonu jakiś młody mężczyzna i nim zdolało zorientować się w sytuacji, skoczył w bieg.

Groźba strajku dziewiarzy

Przemysłowcy łamią ustawę o czasie pracy. — Rzeźnicy przeciwko umowie zbiorowej. — Kelnerzy w obronie swego bytu

Łódź, 8 listopada.
(k) Lódź zagraża ogólny strajk w przemyśle dzianym.
Jak wiadomo, przed kilku dniami porzuciło pracę około 150 robotników zatrudnionych w dwudziestu kilku fabrykach niezrzeszonego i zarobkowego przemysłu dzianego, których właściciele nie podpisali dotychczas umowy zbiorowej.
W dniu wczorajszym w inspekcji pracy odbyła się w tej sprawie jednostronna konferencja z przedstawicielami związków zawodowych, przy czym okręgowy inspektor oświadczył, że na nadchodzącą środę zwoła wspólną konferencję, celem zlikwidowania zatargu.
O wynikach tej konferencji złożone zostały sprawozdania na ogólnym zebraniu dziewiarzy, które odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu klasowych związków zawodowych.
Po ożywionej dyskusji przyjęta została rezolucja, że o ile do nadchodzącego czwartku umowa zbiorowa nie zostanie podpisana przez wszystkich pracodawców — w całym przemyśle dzianym w Łodzi proklamowany będzie strajk.

Jak się okazuje, ustawa o czasie pracy w dalszym ciągu jest łamana przez przemysłowców.
Inspekcja pracy stwierdziła, że mimo wyraźnych zarządzeń zabraniających zatrudniania robotników po nocach, w szeregu fabryk praca nocna jest kontynuowana, co ma szczególnie miejsce w zakładach drobnych i na prowincji.

Ubiegłej nocy inspektorzy pracy udali się do Zgierza, gdzie przeprowadzono nocną kontrolę fabryk. W przedzalni Bernikera (Dąbrowska 29) i w przedzalni Ottona Meyera (Dąbrowska 23) zastano robotników zajętych pracą, wobec czego właścicielom fabryk spisano protokoły.
Protokoły te przesłane zostaną do referatu karnego z wnioskiem o ukaranie pracodawców.
Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach dokonane zostaną dalsze nocne kontrole fabryk, przy czym inspektorzy pracy odwiedzą zarówno fabryki w Łodzi jak i na prowincji.

W cechu rzeźniczo-wędliniarskim odbyło się ogólne zebranie członków, na którym omówiono sprawę wyłonienia specjalnej komisji, która by się zajęła sprawą zawarcia umowy zbiorowej z pracownikami rzeźnickimi.
Ogół rzeźników postanowił umowy zbiorowej nie zawierać i stosować nadal

Kontrola cen w hurtowniach

Łódź, 8 listopada.
(v) Po okresie wzmocnionych kontroli cen sklepów detalicznych, władze przeprowadzają ostatnio kontrole w hurtowniach łódzkich.
Przeprowadzana jest kontrola cen i kalkulacja sprzedaży.
W ten sposób kontrola stosowania się do cenników oficjalnych nie dotknie detalistów, którzy z uszczerbkiem własnego zarobku musieli niekiedy stosować się do zarządzenia władz.
Kontrola cen w hurtowniach zapobiegnie zmniejszeniu godziwych zysków detalistów.
TYLKO DO 15 LISTOPADA
trwać będą występy
SIOSTR LILI I EMMY SCHWARZ
w „Tabarinie”

tragiczne: pasażer wpadł pod koła pociągu, które obcwały mu na miejscu obie nogi.
Pociąg pośpieszny zatrzymano. 24-letniego Zygmunta Buchalskiego odwieziono bez nóg do szpitala, w drodze jednak zmarł w strasznych męczarniach.
Jak się okazało, tragicznie zmarły Buchalski był mieszkańcem miasteczka Nowy Kamińsk i krytycznej chwili po-

wracał z podróży do domu. Nie wiedział on jednak, że wszedł do pociągu pośpiesznego, który nie zatrzymuje się na stacji.
Kiedy omyłkę spostrzegł, a było mu bardzo spieszno do domu, celem uniknięcia straty czasu i nieporozumień z obsługą kolejową, pragnął wyskoczyć z wagonu. Lekkoomyślność swą młody mężczyzna przypłacił życiem.

zasadę zawierania umów indywidualnych.
Związek kelnerów w Łodzi podjął akcję przeciw zamierzonom właścicieli zakładów gastronomicznych, którzy chcą znieść wynagrodzenia w naturze w postaci utrzymania dziennego.

P.K.O. ODDZIAŁ W ŁODZI
Aleje Kościuszki 15, tel. 191-82
otwiera i prowadzi rachunki czekowe, wykonuje zlecenia czekowe na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą

Okupacja domu zakończona

Postulaty malarzy zostały uwzględnione

Łódź, 8 listopada
(k) Jak wiadomo, na terenie posesji przy ul. Lipowej 2 wybuchł przed kilku dniami oryginalny zatarg: kilkunastu malarzy, zatrudnionych przy malowaniu pokoi w nowo wybudowanym domu, rozpoczęło strajk okupacyjny na tle nieprzebrania obowiązków stawek.
Celem zlikwidowania zatargu na dzień wczorajszy zwołana została konferencja, która odbyła się w 12 obwodzie inspekcji pracy.
W wyniku kilkugodzinnych pertrak-

HENRYK PFEFER Piotrkowska 113
CAPITOL Złota
przoduje w doborze filmów wysokiej klasy!
Dziś i dni następnych!!!
Frapujący film erotyczny mistrzowskiej realizacji CLARENCE BROWNA
W rol. gl.: CLARK GABLE, JEAN HARLOW, MYRNA LOY.
Już w nast. progr.: WALLACE BEERY w superfilmie „BOHATER”
Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 GR.
Hasłem naszym: Najniższe ceny! Najlepsze filmy!

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

Walne zebranie urzędników Urzędu Wojewódzkiego, Starostwa Grodzkiego i Powiatowego w Łodzi, odbyte w dniu 30 października 1936 roku postanowiło przyłączyć się do ogólnopolskiej akcji pomocy zimowej bezrobotnym i najbardziej potrzebującym, opodatkowując się na okres 5 miesięcy, poczynając od dnia 1 stycznia 1937 r. wg. następującej skali:
1) urzędnicy, pobierający od 101—160 zł. w wysokości 1 pro mila poborów netto,
2) urzędnicy, pobierający od 161—400 zł. w wysokości 2 pro mila poborów netto,
3) urzędnicy, pobierający od 401—600 zł. w wysokości 1 proc. poborów netto,
4) urzędnicy, pobierający ponad 601 zł. w wysokości 1 i pół do 2 proc. poborów netto.
Zarząd Stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza” Koło Grodzkie urzędników

administracji ogólnej w Łodzi, pragnąc poprzeć akcję pomocy zimowej dla bezrobotnych i najbardziej potrzebujących, na posiedzeniu odbytym w dniu 29 października 1936 roku postanowił przyłączyć się do ogólnej akcji, ofiarowując na rzecz Grodzkiego Komitetu w Łodzi dochód z trzech kolejnych podwieczorków w Grand Café w sumie zł. 38.
W osobotę, dnia 7 listopada r. b. o godz. 18-ej w lokalu Zrzeszenia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Abramowskiego Nr. 2 odbędzie się pierwsze organizacyjne zebranie Komitetu Pomocy Zimowej Najbardziej Potrzebującym 11-ej Dzielnicy.
Na zebraniu tym ukonstytuuje się zarząd komitetu, komisja rewizyjna i poszczególne sekcje, niezależnie od powyższego komitetu omówi plan swej działalności na terenie XI Komisarzatu Policji Państwowej.



Nareszcie prawdziwa muzyka!

Zdumiewająca plastyka tonu 3 lampowego ultranowoczesnego odbiornika

KOSMOS-IDEAL

wzbudza podziw nawet u najbardziej muzycznych słuchaczy.
Sprzedaż na dogodne raty w firmie:

Największa składnica radioodbiorników
„RADIODOM”
Łódź, Piotrkowska 101, tel. 206-61

Nowa stacja przeciwweneryczna w Łodzi

Łódź, 8 listopada
(k) Dowiadujemy się, że Czerwony Krzyż w Łodzi uruchomi w najbliższym czasie czwartą stację przeciw weneryczną w naszym mieście.
Stacja ta mieścić się będzie na ulicy Marysińskiej, na Bałutach. Zabiegi profilaktyczne wykonywane będą bezpłatnie, tak samo zresztą, jak to ma miejsce obecnie w trzech istniejących stacjach przeciwwenerycznych.
Jak wiadomo, stacje te mieszczą się: przy ul. Piotrkowskiej 203, przy ulicy Żeromskiego 4 i przy ul. Lubelskiej 7. Stacja na ulicy Piotrkowskiej czynna jest bez przerwy od godz. 8-ej wieczór do 8-ej rano, a pozostałe dwie — od godz. 8-ej wieczór do 5-ej rano.

Krół humoru ADOLF DYMSZA
oraz FERTNER ZNICH GRABOWSKI
rozśmieszą wszystkich do łez w arcyzabawnej komedii p.t.
BOLEK i LOLEK
Wkrótce w kinie „EUROPA”

Poradnik astrologiczny

8 LISTOPAD 1936 r.

Ranek zapowiada się dobrze, przyniesie miłe wzruszenia i nieoczekiwane powodzenie we wszystkich przedsięwzięciach. Do godz. 10-ej możemy także z powodzeniem ubiegać się o względy osób płci odmiennej i starać się o protekcję osób wpływowych. Od godz. 10-ej do godz. 12-ej nie należy załatwiać spraw pieniężnych ani wdawać się w spekulacje. Godz. 13 przyniesie plany i projekty na przyszłość, które nie można jednak będzie zastosować w życiu. Między godz. 14-tą a godz. 17-tą działają niepomyślne wpływy dla zdrowia, szczególnie osobom podatnym na zaziębienia zaleca się ostrożność. Okres ten nie nadaje się także do zawierania związków małżeńskich. Koło godz. 18-ej należy wystrzegać się złodziei i unikać nieporozumień z osobami starszymi. Godz. 19-ta sprzyja sztuce i miłości i nadaje się do rozpoczynania długich podróży oraz załatwiania ważnej korespondencji. Wieczór przyniesie różne zawiąskania, panuje sytuacja niejasna i należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Dziecko dziś urodzone — ambitne, zdolne, stanowcze, zazdrosne, żądne wiedzy, posiada dar wymowy, dąży do usamodzielnienia się.

DZIŚ W KINACH:

ADRIA: — „Pokusa”
CASINO: — „Mayerling”
CAPITOL: — „Zona, czy sekretarka”
CORSO: — „Promenada Miłości” i „Sing-Sing”
EUROPA: — „Maria Stuart”
GRAND-KINO: — „Suzy”
METRO: — „Pokusa”
MIRAZ: — „Potwór”
PALACE: — „Dwa dni w raju”
PRZEDWIOSNIE: „Pieśń Miłości”
RAKIETA: — „Nie zapomnij o mnie”
RIALTO: — „Ostatni akord”

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI.
DWA DODATKOWE WYSTĘPY JULIUSZA OSTERWY W TEATRZE MIEJSKIM.

Wobec wielkiego sukcesu, jaki zdobył w Teatrze Miejskim Juliusz Osterwa znakomity artysta ten wystąpi w „Mazepie” jeszcze dwa razy, a to dziś o godz. 12.30 w pol. i 4.30 po południu. Ceny biletów na oba te widowiska zmniejszone.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” w koncertowym wykonaniu całego zespołu z Jadwigą Chojacką na czele.

W poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Moralność pani Dulskiej” po cenach zmniejszonych.

W próbach pod reżyserją Henryka Szlętyńskiego głośna sztuka Denisa Amielia „Mężczyzna”. W rolach głównych wystąpią Krystyna Ankwićówna oraz Tadeusz Białoszczyński.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

Zorganizować ofiarność i obywatelską kontrolę!

Przyjęliśmy jako zasadę: ofiarność na rzecz pomocy zimowej dla głodujących bezrobotnych będzie dobrowolna. Uznajemy także zasady wypłynełe ze zrozumienia, iż społeczeństwo nasze posiada bardzo wyrobiony instynkt wspólnoty, że nie trzeba zatem w takiej dziedzinie, jak nakarmienie głodujących i uchronienie biedoty ludzkiej przed chłodem, przymusowych form ofiarności.

Jednak dobrowolność akcji, uznana jako zasada, wymaga zarazem, aby ofiarność publiczna była należycie zorganizowana i swą powszechnością dotarła wszędzie.

Jak więc pogodzić tę dobrowolność z powszechnością, brak wszelkiego przymusu z należytą organizacją zbiorową?

Dokonać tego możemy tylko wtedy, gdy akcji towarzyszyć będzie szlachetne współzawodnictwo i gdy wyniki tej akcji znajdą się pod kontrolą samego społeczeństwa.

Szlachetne współzawodnictwo... Wcielmy je w czyn, gdy zarówno w organizacjach społecznych i gospodarczych, jak i wśród jednostek, zajmujących pewne stanowiska w swym zawodzie, objawi się piękna ambicja górowania w świadczeniach, gdy żaden datek w gotówce czy

żywności czy też odzieży lub opale nie będzie traktowany jakby „z łaski”, jakby „na odczepne”, a z myślą: dać trzeba tyle, aby to stanowiło właśnie jakby zachętę dla wszystkich do „maximum” świadczeń.

Kontrola społeczna... Jakże ją rozumieć? I jak realizować? W sposób bardzo prosty. Weźmy np. świadczenia od lokali w domu, zamieszkałym przez kilku lokatorów. Czyż nie należałoby stworzyć komitetu domowego, któryby nie tylko sprawiedliwie rozstrzygał kwestie, związane z określeniem świadczeń jak np. opłaty od sublokatorów, ale również i czynnie współdziałał w zbiorce, kontrolując zarazem, by nie wylał się nikt z sobkostwa czy też lekkomyślności z ogólnych norm i punktualnego świadczenia? Lub: czyż w urzędach lub biurach, w szkołach czy zrzeszeniach społecznych pewna kontrola, dokonywana oczywiście nie biurokratycznie a ze społecznych sprawdzianów — nie byłaby wielce wskazana?

Nie uwłacza to bowiem nikomu, ani nie jest żadną presją. Jest natomiast jedną z konieczności tam, gdzie pewne działanie objać musi nie dziesiątki czy setki ludzi, a ich miliony.

Nie ma bowiem żadnej wielkiej akcji o takim olbrzymim zasięgu, któraby obejść się mogła bez ducha emulacji i bez kontrolnych czynności.

A cóż dopiero, gdy chodzi o sięgające milionów złotych fundusze i o dotarcie do milionów ludzi, rozsiadłych na tak olbrzymich przestrzeniach od Olzy po Dźwinę, od Karpat po Bałtyk.

Powodzenie akcji zależy jest do tego, czy wykażemy wielki zmysł organizacyjny, czy rozwinie my w społeczeństwie szlachetne współzawodnictwo i czy roztoczymy tak gęstą sieć społecznej kontroli, aby wszyscy, na których spada moralny obowiązek świadczeń, znaleźli się w orbicie akcji pomocy. M.

Hallo! Tu radio

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 8 listopada 1936 r.

8.00—8.03: Sygnał czasu z Warszawy. Pieśń „Ave Maria” 8.03—8.18: Gazetka rolnicza w red. Stanisława Jagielly. 8.18—8.45: Muzyka (płyty). 8.45—8.50: Program na dzisiaj. 8.50—9.00: Dziennik poranny. 9.00—9.50 Muzyka — płyty. 9.50—11.57 Transmisja nabożeństwa z kościoła parafialnego w Lublińcu z okazji 600-lecia parafii — przez Katowice. Po nabożeństwie płyty. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—14.00. Poranek muzyczny. Wykonawcy: Łódzka Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Teodora Rydera oraz Eugeniusz Szumpich — tenor (z Łodzi na wszystkie rozgłoszenia). W przerwie poranku około godz. 13.00: Łódzki felieton aktualny: „Listopady w Łodzi”, red. Jaha Wojtyńskiego. 14.00—14.30 „Migawki z życia Poznania” — sprawozdawcy: Ludomir Budziński i Alfred Sikorski. 14.30—15.30 Muzyka rozrywkowa — płyty. 15.30—16.00 Audycja dla wsi: a) „O lepszą i pewniejszą przyszłość wsi” — felieton Ignacego Kaczmarka (z Poznania); b) Przegląd rynków produktów rolnych — red. Stanisława Prusa — Wiśniewskiego. 16.00—16.15 Koncert reklamowy. 16.15—16.30 „Uczmy się” — felieton „Ze świata pracy” — wygłosi Krystyna Chruscielska. 16.30—17.10 Fragment słuchowiskowy: „Kajus Cezar Kaligula” K. H. Rostworowskiego w opracowaniu Jana Emila Skińskiego. 17.10—17.45. Koncert rozrywkowy z Poznania. Wykonawcy: Orkiestra i soliści. 17.45—17.55. Pogadanka aktualna.

18.00—18.30. „Tańce polskie” — (Transmisja do Ameryki). Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego oraz Jerzy Czaplicki (baryton) i Chór P. R. 18.30—19.00 D. c. koncertu rozrywkowego z Poznania. 19.00—19.15. „Ubiegły rok pracy P. A. L.” — szkic literacki Juliusza Kaden — Bandrowskiego. 19.15—19.25. „Łódź w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu” — przemówienie gen. Feliksa Maciszewskiego. 19.25—20.20. Koncert rozrywkowy — płyty. 20.20—20.35: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoszeń P. R. 20.35—20.40: Wiadomości sportowe lokalne. 20.40—20.50: Przegląd polityczny. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: „Na wesolej łwowskiej fali”. 21.30—22.00. Recital fortepianowy Pawła Lewickiego. 22.00—22.45. Koncert muzyki bułgarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fittelberga, Jadwiga Hennert (śpiew) i Jadwiga Sukienicka (fortep.). 22.45—23.00. Muzyka taneczna — Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.00 RADIO PARIS. Koncert symfoniczny. 19.10 WIEDEN. Melodie wiedeńskie. 20.00 BUDAPEST. Węgierska muzyka. 21.30 WIEZA EIFFLA. Utwory Liszta. 22.25 POSTE PARISIEN. Muz. taneczna. 23.15 BUDAPEST. Muzyka cygańska.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

255)

Powieść współczesna

Danuta Kresinińska, ekscentryczka w mąż, życzliwie blawatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kresinińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena, Karola Ornica, który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Julia przyzwyczajała się coraz więcej do towarzysztwa Zbylińskiego, on zaś zrozumiał, że nie będzie umiał już więcej żyć bez tej kobiety.

Baronowa Matylda obserwowała bacznie flirt tych dwojga, ażeby wreszcie dojść do wniosku, że nadszedł czas, by rozmówić się poważnie ze swoją siostrzenicą.

Tej nocy hrabina później niż zazwyczaj powróciła do domu z wesołego balu kolonii francuskiej, zaaranżowanego w „Metropoli”.

Zabawa udała się pierwszorzędnie.

Grotomirska, lubująca się zazwyczaj w jasnych kolorach, tym razem wystąpiła w czarnej sukni z delikatnych koronek, w której wyglądała prześlicznie.

— Wydaje się pani jeszcze jaśniejsza i bardziej śmukła — konstatował Włodzimierz, wędząc za nią zakochanymi oczyma, w których znów zapalały się tak dobrze znane Julii iskierki.

Prawie cały czas tańczyli razem. Ale

kiedy do angielskiego walca zaprosił Julię jakiś Amerykanin, a ona nie odmówiła mu, Zbyliński miał taką nachmurzoną minę, że Julia — kiedy dorywczy partner odprowadził ją z powrotem, roześmiała się:

— Panie Włodu, co za grobowa mina?... Co się stało?... Czyżby pan był zazdrosny o tego Amerykanina?

Na energicznej męskiej twarzy przemysłowca odmalowała się zaciętość.

— Tak, jestem zazdrosny!... Odczuwam nieledwie fizyczny ból, że pierwszy lepszy mężczyzna — byle miał dobrze skrojony frak i kilka franków na kupienie biletu wstępu — może pania pod pretekstem tańca brać w swoje ramiona i przyciskać do siebie!

— Cóż za głębokie sentencje? — zmrużyła oczy hrabina. — Zaczyna pan argumentować jak zakochany.

— A jeśli nawet nim jestem? — zuchwale odpowiedział przemysłowiec.

Grotomirska manewrowała wówczas tak, ażeby Włodzimierz nie miał sposobności dokończyć swego wyznania. Kiedy jednak na drugi dzień rano siedzieli razem z ciotką przy śniadaniu, sama poruszyła ten temat.

— Wiesz ciotciu co? — zaczęła — że Zbyliński pogroził się we mnie aż po same uszy...

Baronowa, spojrzawszy na ślicznie opaloną, rześmianą twarzyczkę młodej wdowcy, nuciła znacząco:

— Przecież muszę, że młody ten człowiek ma pierwszorzędną gust... Od dawna zresztą wiedziałam o tem, że jest

w tobie zakochany, nie wiem tylko, w jaki sposób ty sama ustosunkujesz się do niego: czy znajomość wasza ma być tylko przelotnym flirtem, czy też czymś poważniejszym?

Przyparta do muru Julia zaczęła się wykręcać:

— Przysięgam ci się, ciotciu, że sama nie bardzo zastanawiałam się nad tym. Nie przeczę, że polubiłam Włodzimierza, bo jest to i sympatyczny i miły człowiek — nigdy jednak nie przyszło mi do głowy, że mogłabym go poślubić. Bo i wogóle, — prawdę mówiąc, — raz doznawszy zawodu, nie mam specjalnej inklinacji do Sakramentu małżeństwa.

— To źle, moja droga! — spoważniała baronowa — to bardzo źle! Lata mijają, powinnaś wreszcie pomyśleć o ustabilizowaniu się.

— Mam czas, jestem niezależna!

— Niezależna!... Niezależna! Owszem, nie przeczę, że posiadasz nienajgorszą fortunę, pamiętaj jednak, że nadszarpięta została mocno lekkomyślnymi długami twojego pierwszego męża...

— I dlatego powinnam wyjść za mąż po raz drugi, ażeby następny mój małżonek — przepuścił resztę — ironicznie podchwyciła Julia.

— Tylko bez sarkazmu, moja droga! Nikt bowiem nie zmusza cię, ażebyś poślubiła lekkomyślnego awanturnika czy wyrachowanego łowcę posaga, dla którego najważniejszą rzeczą będzie twój majątek... Bogu dzięki, posiadasz tego rodzaju warunki zewnętrzne i młodość, że możesz wybierać dowoli — i tak długo, aż wreszcie natrafisz na swój typ.

— Już zgóry skorzystałam z twego łaskawego zezwolenia, moja ciotciu, i w sposób bardzo staranny przesiewam przez sito moich adoratorów.

— Nie bądź jednak zanedo kapryśna, ażebyś w końcu nie została na lo-

dzie lub nie skończyła swoich romanсів tak marnie, jak twoja sąsiadka, hrabianka Porecka, która odstawiwszy po kolei sześciu starających się, ażeby salwować się przed staropanieństwem, zaślubiła w końcu własnego gajowego.

— Jeśli pokochała go szczerze, to i cóż w tym złego? — zauważyła dosyć ostro Grotomirska, której przypomniał się jej własny romans ze Stanisławem Reczyńskim.

Twarz baronowej zacerwieniła się gniewnie: widocznie stara arystokratka pomyślała o tym samym co Julia.

— Przestań mówić głupstwa i nie broń niepożyteczności Poreckiej! Wiesz dobrze, w jaki sposób przyjęła opinia megalomani tej damy, która postępkami swoim sama postawiła się poza nawias swojej sfery.

— Czasy są dziś bardzo demokratyczne niż dawniej! — obstawała przy swoim Grotomirska.

Sprzeciw jej rozniewał na dobre panią Matyldę. Już chciała wybuchnąć gwałtownie, w ostatniej jednak chwili pohamowała się. Zbyt była bowiem zroczna, ażeby psuć efekt swojej kilkumiesięcznej pracy.

Bardziej więc ugodowo ciągnęła dalej:

— Owszem, nie przeczę, że czasy są bardziej demokratyczne niż dawniej. Kiedyś ojciec mój, a twój dziadek, wsłaniając do powozu, uważałby to sobie za ujmę, gdyby kazano mu wdać się w dłuższą dysputę ze stangretem. Dziś ty, jadąc autem, lubisz pogwarzyć ze swoim szoferem Stanisławem, do którego — jak zauważyłam — czujesz wielką słabość... Nie potępiam cię za to: trudno, idziesz z prądem czasu i nie chcesz pozować na feudalną księżniczkę. A jednak na myśl ci nawet nie przyjdzie, że mogłabyś tego człowieka poślubić, nieprawdaż?

„Olszy ciąg jutro!”

Kartki z dziejów Łodzi

WYPĘDZANIE NIEMCÓW W LISTOPADZIE 1918 r.

Już od 8 listopada szykowała się Łódź do wystąpienia o Wolność

Już na kilka dni przed historycznym 11 listopada 1918 roku zbierały się przed gmachami instytucji niemieckich tłumy młodzieży i robotników i demonstrowały na rzecz Wolnej Polski a przeciwko okupantom. Jakoś dziwnie odważnie były owe tłumy uczniaków, wyrażających przechodzącym ulicami przedstawicielom tyle do niedawna groźnej władzy cesarsko-niemieckiej. W sobotę, 9 wieczorem i w niedzielę, 10 listopada rano już zaczęli przechodzić oficerów i urzędników niemieckich, wyrażano, krzyczano. Około godziny 11 rano w niedzielę, po wiecu w sali Filharmonii, witano oficerów przed Grand Hotelem na ul. Piotrkowskiej gwizdaniem i wrogimi okrzykami

tak dalece, że zawieszano pomocy pałkarzy, którzy tłum z centrum ulicy Piotrkowskiej wyparli na bocznicę.

Młodzież szkolna na widowni

W dniu 9 listopada ukazuje się w mieście znamienna odezwa młodzieży szkolnej, wzywająca do wstępowania w szeregi tworzącej się pospiesznie w podziemiach armii polskiej. Odezwa ta mówi: „My, młodzież polska klas VII i VIII wszystkich szkół średnich miasta Łodzi oraz klas niższych, którzy ukończyli lat 17 — postanawiamy niezwłocznie wstąpić do armii polskiej, postanawiamy wybrać komisję porozumiewawczą i informacyjną dla załatwienia formalności... Ponadto postanowiono zwrócić się do władz szkolnych o zamknięcie na gorący okres przejściowy klas wyższych szkół średnich.

Młodzież łódzka bardzo szybko zamieniła tornistry szkolne i książki na prowizoryczną broń i na wieść o powrocie Komendanta z Magdeburga rzuciła się na zniechęconego Niemca, by wziąć odwet za tyle lat poniewierki okupacyjnej, za prześladowania i szkodę, za branki przymusowe robotników do obozów pracy w Niemczech, za chleb z obierzyn i za tyle innych krzywd.

„Ręce do góry!...“

„Haende Hoch. Ręce do góry“. Raz po raz rozlegało się na ulicach Łodzi już od zmkro dnia 11 listopada. Specjalnie penetrowano na przednich platformach tramwajów łódzkich, które były uprzywilejowanym miejscem przejazdów szarż policyjnych i pałkarskich niemieckich (na przedniej platformie w tramwaju wolno było jeździć tylko przedstawicielom władzy niemieckiej).

Wyciągano panów pałkarzy, feldfebl, żołnierzy z tramwajów, rozbrajano i... puszczano wolno. Odebrana broń dostarczano do punktów specjalnych, gdzie następował jej rozdział pomiędzy kolumny szturmowe z pośród licznie zgłaszających się ochotników.

Specjalnie wybitnie zaznaczyła się młodzież szkolna przy zdobywaniu hotelu Savoy i przy zajmowaniu wież przy ul. Kopernika i Targowej.

Noc z dnia 11 na 12 przeżyła Łódź pod akompaniamentem kanonady, jaka towarzyszyła likwidowaniu placówek władzy niemieckiej na dworcach, przy magazynach kolejowych, przy rzeźni miejskiej na ul. Inżynierskiej i t. d.

Rano dnia 12 listopada na mieście ukazywały się pierwsze jaskółki rewolucji niemieckiej, jaka wybuchła 10 listopada w Berlinie. Wilk niemiecki przybrał w poczerwień... demokracji i sprawiedliwości. trzebie kształt baranka, przybranego w czerwień... demokracji i sprawiedliwości. Ludność Łodzi ze zdumieniem patrzyła na wczorajszych komisarzy policji, oficerów i urzędników (wielu znano z reakcyjnych przekonań i grubiaństwa) upstrzonych wielkimi czerwonymi kokardami, opaskami, wstęgami.

Łódź była wolna, ale urzędowała w niej jeszcze przez kilka dni, do czasu opuszczenia miasta przez ostatniego żołnierza niemieckiego w kierunku Berlina, tak zwana Rada Żołnierska Niemiecka (w gmachu dzisiejszej rady miejskiej przy ul. Pomorskiej).

Bohaterstwo ciche a wielkie

W czasie walk o Łódź z okupantem w różnych punktach miasta padli zabici i ranni, ofiary szły w kilkadziesiąt. Młarą tego jak wydatny był udział młodzieży w walkach — będzie liczba wła-

śnie ofiar z pośród młodzieży. Liczba tych ofiar jest pokaźna, a otwierają tę listę siedemnastoletni uczeń 7 klasy z Handlowki, Linke Stefan i siedemnastoletni pomocnik rzemieślniczy Gruszczyński, dziesiętnastoletni drukarz Andrzejczak Stefan.

Robotnicy uwijali się za pałkarzami, którzy tyle łez niewinnych przelewali na rogatkach, zwłaszcza oni bowiem byli przyczyną tylu łez najbardziej ludności, której przez cztery lata zabierano ostatni kęs chleba, sprowadzany od krewnych ze wsi.

LISTA SZPIGÓW ZNISZCZONA...

Niepowetowaną stratę poniosły władze polskie, przejmując zajęte po okupantach obiekty i instytucje naskutek przemysłowego zniszczenia przez urzędników niemieckich list szpicli i szpiegów gospodarczych.

Cała Łódź pamięta jeszcze napewno do dziś terror, jaki szerzyły wyzute z wszelkich uczuć ludzkich jednostki, trudniące się denuncjowaniem ukrytych maszyn czy surowców, wreszcie denuncjowaniem bliźnich przy łada okazji. Jeden z kierowników niemieckiej polityki apro wizacyjnej taką listę szpiegów zniszczył, poczym odebrał sobie życie. Inny znów urzędnik z wydziału surowców zdążył także zniszczyć listę szpiegów osławionego „Kriegsrohstoffstelle“ przy dzisiejszej ulicy Śródmiejskiej (dawniej Cegielnianej).

Jeszcze kilka dni po przewrocie listopadowym „gościł” w naszych murach wojska niemieckie. Odjeżdżali Niemcy partiami, każdy pociąg pod eskortą zorganizowanego już wojska polskiego. Auta ciężarowe, przystrojone czerwienią jeszcze przez kilka dni gnały ulicami Łodzi, przeraźliwie wyjąc i trąbiąc.

Po dwudziestym listopada Niemców-okupantów już w Łodzi nie było!

Jan Wołyński.

Książka

niezbędna w każdym domu

Obszerne wskazówki:

dla poszukujących pracy, z zakresu medycyny, wychowania, kosmetyki, rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, gospodarstwa domowego i t. d.

Wiedza, nauka i życie:

wszechświat żyje i rośnie — sekrety mórz i oceanów — co czeka ludzkość pod znakiem „Wodnika”? — ludzie, których biją po twarzy — co to jest eugenika?

Horoskopy i przepowiednie:

o pogodzie (astrologiczne i według kalendarza słonecznego) na rok 1937, astrologiczne przepowiednie na każdy miesiąc, sztuka wróżenia z ręki, czy istnieją duchy? — tajemnice sennych zjaw (ogólne zasady komentowania znaczenia snów), sztuczki i figle karciane.

Humor i satyra:

szereg kolorowych filmów satyrycznych, humoreski, specjalny film rysunkowy z Patem i Patachonem.

NOWELE — ARTYKUŁY — OPOWIADANIA — SPIS WYDARZEŃ ZA ROK 1936. — NOWOŚCI FILATELISTYCZNE ZYCIOREK NAJMLĘDSZYCH GWIAZD EKRANU — SZCZEGÓŁOWE WIADOMOŚCI O POLSCE (najnowsze dane o zaludnieniu wszystkich miast Rzplitej, liczących powyżej 10.000 mieszkańców) — PAŃSTWA I KOLONIE NA KULI ZIEMSKIEJ (obszar, stolice, główne miasta, zaludnienie) — POLSKIE PLACÓWKI KONSULARNE WE WSZYSTKICH KRAJACH ŚWIATA — Spis alfabetyczny wszystkich miejscowości w Polsce, zawarty w wykazie TARGÓW I JARMARKÓW — TARYFA POCZTOWA — MIARY I WAGI.

to wszystko przynosi

KALENDARZ

Expressu Ilustrowanego na rok 1937.

Do nabycia u wszystkich sprzedawców pism w całym kraju.

Cena egzemplarza 1 zł. 20 gr.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Początek 8.15

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Wielki film erotyczny - obyczajowy p. t.:

„POTWÓR“

W rolach głów.

Harry Baur
i Inkiszyniew

samirka

Z PODPISEM PROF. UNIVERSITÉ
DE BEAUTE PARIS Prof. Colette Sandberg

RAVIS PARIS
VARSOVIE

- idealne!

Pijany przemysłowiec pobit dorożkarza

Dyrektor Konsumu skazany na grzywnę
Ukaranie „narodowców“ za urządzenie nielegalnej zbiórki

Łódź, 8 listopada.

(v) Donosiliśmy w dniu wczorajszym o lustracji cen w Konsumie przy Włodzkiej Manufakturze. Wczoraj w sądzie starościńskim odbyła się rozprawa karna przeciwko dyrektorowi Konsumu p. Wacławowi Kaffankemu, który ukarany został grzywną w kwocie zł. 100 z zamianą na 14 dni aresztu.

Sąd starościński wyszedł z założenia, że przekroczenia stwierdzono w Konsumie były stosunkowo drobne, albowiem brak było jedynie cenników oficjalnych i kartek z cenami na towarach galanterijnych i użytku domowego.

Jednocześnie w dniu wczorajszym odbyły się rozprawy przeciwko adw. Kazimierzowi Kowalskiemu jako prezesowi Stronnictwa Narodowego w Łodzi, redaktorowi Leonowi Trelli i kupcowi Janowi Hendzelewskiemu, członkowi zarządu Stronnictwa Narodowego, pociągniętych do odpowiedzialności karno administracyjnej za to, że bez zezwolenia władz w r. b. urządzili, nielegalną zbiórkę ofiar na rzecz i uwiecznionych i najbardziej potrzebujących członków Stronnictwa

Narodowego.

Na rozprawę zgłosił się tylko red. Trella. Wyrokiem sądu starościńskiego został on ukarany grzywną w kwocie zł. 300 z zamianą na 10 dni aresztu.

Pozostali dwaj obwinieni na rozprawę nie stawili się i skazani zostali wyrokiem zaocznym: adw. Kazimierz Kowalski na 500 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu i Jan Hendzelewski na 200 zł. grzywny z zamianą na 8 dni aresztu w razie nieściągalności.

Wczoraj również stanął przed sądem starościńskim przemysłowiec i właściciel nieruchomości w Łodzi Gustaw Artur Dresler, zam. przy ul. Piotrkowskiej 174, obwiniony o to, że wracając dorożką do domu w stanie silnego zamroczenia alkoholem nie chciał zapłacić za kurs dorożkarzowi Nr. 878, a gdy ten upominał się o należność — Dresler pobił go pięściami po twarzy tak silnie, że dorożkarz zalał się krwią.

Na rozprawie w dniu wczorajszym obwiniony Dresler tłumaczył się przed sądem, że krytycznego dnia był kompletnie pijany i niczego nie pamięta.

W wyniku rozprawy, Dresler, za zakłócenie spokoju publicznego skazany został na 100 zł. grzywny.

Dancing „TABARIN“

Dziś
Siostry LILI i EMMA SCHWARZ
na czele zespołu artystycznego
Całkowita zmiana programu.

Notatnik miejski

Prez. m. Łodzi p. Godlewski wyznaczył wczoraj termin plenarnego posiedzenia tymczasowej rady miejskiej, które odbędzie się w czwartek, dnia 12 b. m. Na posiedzeniu tym rozpatrzone będą wnioski z bieżącej gospodarki, miejskiej. Tymczasowa rada miejska będzie urzędowała tak długo, dopóki nie zostanie rozstrzygnięta sprawa protestów wyborczych.

W Łodzi zorganizowana została wycieczka działowy szkół powszechnych do Krakowa. W wycieczce tej, która wyjedzie specjalnym pociągiem dnia 10 listopada, udział weźmie około 1000 dzieci. Program wycieczki przewiduje zwiedzenie zabytków Krakowa, oddanie hołdu zwłokom Marszałka Piłsudskiego na Wawelu oraz udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

OSMIOLETNI CHŁOPCZYK
U OKULISTY.



Lekarz:
— Tak, tak, w tych okularach on
będzie wyglądał o dziesięć lat mło-
dzie

Pan radca

Siedziałem u fryzjera, gdy nagle wszedł jakiś pan. Fryzjer skłonił się i rzekł:
— Moje uszanowanie dla pana radcy!... Mo-
że ostrzyć pana radcę?... Pan radca będzie łas-
kaw chwileczkę odpocząć... Jasiu, gazetkę dla
pana radcy!
Po odejściu klienta zwracam się do fryzjera:
— Panie, kto to był?...
— Parasolczyk z przeciwka...
— Więc dlaczego tytułujecie go panem rad-
cą?
— Bo on poradził swemu bratu, żeby zrobił
plajtę...

Pod Wesołą Gwiazdą

Na całego!...

Jak coś kreślić — to już koło,
Jak narzekać — to wesoło!

Jak się śmiać — po dobrych witzach,
Jak już ślub — to w Katowicach!

Jak już pranie — to u praczeki,
A jak dziecko — to trojaczki!

Jak insekty — to w hotelu,
Jak kochanek — to już wielu!

Jak coś uszczknąć — chyba kwiatki,
A jak płacić — to podatki!

Jak ząb wyrwać — to nie zdrowy,
Jak garnitur — wprost od krowy!

Jak już wachać — to rezedę,
A jak klepać — to nie biedę!

Jak ktoś student — pewnie z blizną,
Jak już walczyć — to z drożyną!

Jak raz plajtnąć — to niewiele,
Jak nie płacić — to wekselek!

DOBRA ZONA.



Co? Obiad jeszcze nie jest go-
tów? W takim razie idę do restau-
racji.

— Poczekać dziesięć minut.
— Za dziesięć minut będzie obiad
gotów?
— Nie, ale za dziesięć minut bę-
dę ubrana i pójde razem z tobą.

Spryciarz

Pan Hieronim jest człowiekiem bardzo szczo-
dрым. Wczoraj zgubił w tramwaju pół złotych-
ki. Wręcza więc swój adres konduktorowi i po-
wiada:
— Jeżeli pan znajdzie te 50 groszy, to pan
będzie łaskaw mi je zwrócić, jeśli zaś pan nie
znajdzie, to może pan je sobie zachować...

Ostateczny dowód

Panna Apolonia Kwiczoł stanęła przed są-
dem, oskarżona o oszustwo. W obronie jej sta-
nął młody adwokat, który w chwilach wolnych
od obowiązku flirtuje z oskarżoną. Mowa obroń-
cza była mocna, zwarta i trwała dziesięć minut.
Wyczerpawszy wszystkie argumenty, pan
obrońca rzekł:
— A zresztą, proszę wysokiego sądu, najlep-
szym dowodem mojej niezachwianej wiary w nie-
winność mojej klientki jest chyba to, że wczoraj
z nią się zaręczyłem...

Świadek

Mayer siedzi na ławie oskarżonych. Zznaje
jego sąsiad.
— Czy pan zna oskarżonego? — zwraca się
doń przewodniczący.
— Owszem... — odpowiada świadek.
— Co pan może o nim powiedzieć?
Świadek zastanawia się, wzrusza ramionami
i odpowiada:
— Wiem tylko tyle, że on dotychczas nie sie-
dział jeszcze w więzieniu ani razu, ale dlaczego
— tego nie wiem...

ATA

czyści i szoruje wszystko!

DLA CHORYCH na ruptury (przepukliny), skrzywie- nie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuję specjalne bandaże ortopedyczne, które z naj-
większym skutkiem wstrzymują najzastarsze i najnie-
bezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. —
Specjalne bandaże ortop. na ruptury powrotne po operacji
oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na
obniżenie żołądka, wnetrznosci, obwisłe brzuchy i t. p.
Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), grzbi-
licę kości i paraliż ortopedyczne. — Specjalne gorsety



i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztucz-
ne nogi i rece aluminiowe (protezy) dla ampu-
towanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus)
specjalne wkładki ortopedyczne podług form
gipsowych z najszlachetniejszego metalu
Specjalne pończochy gumowe „Ideal-gum” dla cie-
piących na żylaki oraz formatory gum. na grube
nogi z 2 letnią gwarancją.
Specjalny Zakład Ortopedyczny

Spec. **RAPAPORT** ze
Ortop. Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

Liczne podziękowania!

UWAGA!
Ubezpiecz. w Ubezpiecz. Społ. również przyjmuję.
Świadectwa pochwalne wystosowali Profes.
Uniwers.: Prof. Dr. R. Barącz, Prof. Dr. J. Ma-
ciszer, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste
jawienie się chorych jest bezwarunkowo ko-
nieczne.

PODZIĘKOWANIE.
Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortoped. w Łodzi, Za-
radzka 8. Uważam za swój obowiązek W. Panu publ. gorąco podzię-
kować za miernie i celowo wykonany dla mnie na gruźlicę stawu
biodrowego aparat ortopedyczny z którego jstsem bardzo zadowolona
i zasłużył sobie WPan słuszenie na moją głęboką wdzięczność i naj-
większe moje uznanie. St. Marcinkowska, Łódź, ul. Sucha 2.

Dr. med. MIKOŁAJ

BORNSTEIN

Choroby kobiece,
akuszeria

Piotrkowska 292

Dr. med.

M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG

Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. med. Gustaw KOHN

specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

DR. MED.

H. KRAUSKOPF

AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8,30-10 zrana: 4-8 w.

Dr. med. H. HAMMER

AKUSZER-GINEKOLOG
11-go Listopada 32
Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.

Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Dr. Kłaczkowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór,
niedziele i święta od 9-12,30

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen-
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

PRYWATNA Ginekologiczna

PRZYCHODNIA
(Choroby kobiece i ciąży)
ZGIERSKA 24
Dr. PRAPORT i Dr. FELDMAN
od 10-1 od 3-6

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczołciowych
Zawadzka 6 tel. 234-21
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9,30 rano i od 5,30-9 w
w niedz. i święta 9-12 w pol.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3-5. Al. Kościuszki 41, prawa of.,
8parter, telefon 170-18. Dyskretna.

DR. MED.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon
127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

DR. MED.

PAULINA LEWI

Akuszerja i chor. kobiece powróciła
GDANSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Dr. med.

Z. STACHOWSKA

POWRÓCIŁA
akuszerja i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-16.
Przyjm. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

DR. MED.

M. Markowicz

AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
SIENKIEWICZA 52
tel. 202-42
przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. HELLER

Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczołciowych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8,
w niedziele i święta od 10-1

Dr. med. S. GAWINSKI

położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

DR. MED.

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. med. H. LUBICZ

Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8-10, 12-2, 5-8, w niedz. 9-11.

SZKOŁA TANCÓW

S. RUBINSZTAJNA, Piotrkowska 89,
tel. 267-82. Lekcje odbywają się w
grupach i oddzielnie. Poniedział. i środy
dla pań z towarzystwa od 5-8 w.

ARTYSTYCZNA pracownia pułowe-
rów ręcznych. Wyucza szydełkowa-
nia druty i haftów, praca zapewniona.
Kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia.
Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. i p.
m. 29.

NAJELEGANTSZE garnitury szyje po
40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki
S. Postawski, Cegielniana 23 i p.
Specjalność: palta zimowe.

„Szlif”

Fabryka Juster
78 Kilińskiego 78, tel. 158-37
poleca Trema Lustra wszelkiego
rodzaju za gotówkę i na spłatę

4 ZŁOTE! Miesiąc niskiej opłaty na-
uki: angielskiego, hebrajskiego, fran-
cuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego,
portugalskiego. Cegielniana 6 m. 10.

Przekupstwa... Dokoła afery o przekupstwo Mrozka

Nad czym radzić będzie Zarząd Ligi.—KS Śląsk zostanie również ukarany

I, tak się jakoś składa, że finał rozgrywek ligowych nie może się obejść bez akompaniamentu brudnych afer. Pate lat temu byliśmy świadkami mnożenia się afer, przypominających panamę w piłkarstwie naszym. Tylko wtedy głos oburzenia rozchodził się ze szpał własnych tych pism, które dzisiaj starają się całą sprawę zbagatelizować.

Afera śląska zaczyna przybierać na sile. Zeznania oskarżycieli zdają się zasługiwać na wiarę. Przekupiono czy też chciano przekupić graczy, by się uratować od spadku z Ligi. — Oskarżyciele zapewniają, że im nie zależy na pozostaniu w Lidze, idą nawet tak daleko, że twierdzą, że w razie przywrócenia im miejsca w Lidze, w Lidze nie pozostaną.

Nie naszą rzeczą oceniać w tej chwili, ile w tem powiedzeniu szczerości. Pragniemy tylko zwrócić uwagę na to, że nie jest słusznym i usprawiedliwianym tłumaczenie się, że dlatego wcześniej nie wystąpiono z rewelacyjnymi oskarżeniami, ponieważ nie chciano wywoływać wrażeń próby ratowania się przed spadkiem z Ligi. Dopiero rewelacje ogłoszone na łamach prasy ośmieliły przedstawicieli „Śląska” i zagrały na strunach sumienia, które zaprzęgnięto sapać stonków w piłkarstwie... To stanowczo zapóźno.

Nie mniej nad oskarżeniami nie można i nie wolno, przejść do porządku dziennego. Sprawa śląska przestała być sprawą lokalną. I. nasuwa się pytanie, czy dobrze jest, że się o tych sprawach pisze, czy też lepiej je tuszować. Nie wątpimy rację bezwzględnie mają ci, którzy odważnie i bez pardonu rzecz nazywają po imieniu. Tylko w ten sposób można jeszcze uratować opinię i powagę sportu. Żadne względy nie mogą usprawiedliwić milczenia, czy próby tuszowania. Jedynym kierunkiem jest zaoszczędzenie Śląskowi wstydu i niedobrej sławy, a drugimi zamiar ratowania opinii Ligi za każdą cenę. W naszym pojęciu ledni i drudzy oddają łwią przysługę sprawie, której bronia. Tylko prawda, tylko napietowanie nadużyć i korupcji może naprawić szkodę, jaka niebacznie wyrządzała sportowi zgłębionemu i znikczemniającemu jednemu.

Prasa zaś spełni wówczas swój obowiązek, gdy niegdy ukrywać nie będzie pod korcem lecz wręcz przeciwnie, głośno ujawniać i piętnować będzie wszystkie nadużycia.

Ale to naszym zdaniem nie wystarczy. Trzeba mieć sprawę na oku i obserwować jej rozwój. Trzeba patrzeć na palce tym, którzy pozwolili zostać do przeprowadzenia śledztwa. — Obawiamy się bowiem — jak to już bywało — że w nadmiarze przyzwyczajenia do samej instytucji, która śledztwo wytoczyła, zaprzepaści się istotę przestępstwa i nie przekroczy granicy, poza którą zaczyna się linia Ligi.

Bez wahania stajemy po stronie tych, którzy zapowiadają oczyszczenie sportu, którzy wypowiedzieli walkę korupcji, zarówno na boisku jak i w prasie sportowej.

„Już dawno twierdziliśmy, że w sporcie naszym, szczególnie w piłkarstwie, za dużo się dzieje nieprawości, za dużo mnoży się afer, które niestety tylko dzieło przypadku wywieka na światło dzienne. A czas najwyższy by le tępić bezlitośnie. Do klubów zaczyna się wkradać anachistyczne stosunki. Wystarczy wspomnieć o Wiśle, Pogoni i innych towarzystwach.

Przykład kierownictwa Wisły, które zdecydowanie ukróciło niesubordynację graczy, powinien przyswieszczać tym, którzy mogliby napotkać w swych klubach na podobne objawy warcholstwa i gangreny. Zawodnicy powinni się cieszyć największym poparciem i troską klubów, powinni być otaczani pieczołowitą opieką pod każdym względem. To prawda! Ale z drugiej strony, muszą być zdyscyplinowani i ideowo oddani klubowi.

Żadne odchylenia od przyjętych zasad sportowych nie powinny być tolerowane. Kluby, które tego nie chcą zrozumieć, albo są za słabe, by te dyscypliny u siebie zastosowały, nie mają racji bytu. Takie organizacje nie spełniają obywatelskich i społecznych obowiązków i dlatego są z punktu dobra ogólnego, szkodliwe.

To samo odnosi się do związków i pras. Afer w stylu ostatnio przeżytych na Śląsku, muszą znaleźć swój epilog. Bezwzględny i surowy. Jednostki, którym udowodni się przestępstwo ze stanowiska kodeksu etyki sportowej, muszą być raz na zawsze ze sportu usunięte. Ani stanowisko społeczne, ani wiek, ani zasługi, nie mogą być puklerzem.

Wypalić gangrenę gorącym żelazem. Gruntownie i bezapodyczalnie!

Tego domaga się niezależna opinia sportowa. Chcemy być jej wyrazem!

M. STATTER.

Warszawa, 7 listopada.

Afera z przekupieniem bramkarza ligowej drużyny KS. Śląsk absorbuje w dalszym ciągu umysł świata sportowego. Na poniedziałkowym posiedzeniu Zarządu Ligi, na którym obecny będzie również delegat PZPN-u z apasnie decyzja co do dalszych losów KS. Dab.

Wśród działaczy piłkarskich panuje przekonanie, że KS. Dab skreślony zostanie z ligi oraz z listy członków P. Z. P. N-u a jednocześnie członkowie Zarządu tego klubu zostaną dożywotnio zdyskwalifikowani.

Odnosnie kandydata do ligi na miejsce Dabu panuje opinia, by nie przepro-

wadzać rozgrywek eliminacyjnych, a pozostawić w lidze na rok 1937 tylko dziewięć zespołów z tym, że do klasy A spadnie tylko jedna drużyna, a zaawansują dwie tak, że w roku 1938 będziemy znów mieli 10 drużyn.

Aferą śląską zainteresowały się również centralne władze sportowe, które najprawdopodobniej wyciągną konsekwencje z ostatnich przykrych spraw, jakie wstrząsnęły życiem sportowym Śląska (sprawa POS, mecz Ruch — Cracovia, a ostatnio przekupstwo bramkarza Śląska). Mówi się głośno o wyznaczeniu komisarzy do niektórych związków okręgowych na Śląsku. Jednocześnie dowiadujemy się, że sprawą drużyny KS. Śląsk zainteresować się ma Śląski OZPN, gdyż „Śląsk”, który został zdegradowany do klasy A podlega obecnie śląskim władzom piłkarskim. Zamierzają one ukarać klub świętochłowicki przemilczeniem afery z Mrozkiem.

Turystykę narciarską propaguje usilnie zarząd P.Z.N.

Kraków, 8 listopada.

Na posiedzeniu rady narciarskiej P. Z. N. przy ustalaniu programu działalności P. Z. N. w nadchodzącym sezonie zimowym, poświęcono wiele uwagi turystyce narciarskiej, którą związek żywo się interesuje i zajmuje się jej organizacją za pośrednictwem swej komisji turystycznej.

W szczególności postanowiono utworzyć w terenie odpowiednie rejon organizacyjne dla pracy turystycznej. Akcji tej nie mogą się podjąć istniejące okręgi narciarskie, gdyż są one powołane przede wszystkim do ożywienia ruchu sportowego. Poza tym jest sporo takich okręgów narciarskich, które ze względu na swe odległe od Karpat położenie, nie mogą być bezpośrednio zainteresowane w akcji turystycznej.

Wspomniane rejon pokrywać się będą z obszarem działania dotychczasowych terenowych komisji porozumiewawczych P. Z. N. i P. T. T. i zajmą się uzgadnianiem akcji inwestycyjnej, nadzo-

rem nad budową szlaków oraz urzeczywistnieniem polityki schroniskowej.

Z innych tematów turystycznych, poruszonych na radzie narciarskiej, na uwagę zasługuje dalsza ekspansja odznaki górskiej P. Z. N., która w nadchodzącym sezonie odegra wypróbowaną już rolę propagandową. Uchwalono nieznaczne zmiany regulaminu tej odznaki.

Dla podniesienia techniki narciarstwa zjazdowego postanowiono wprowadzić w życie cyfrę zjazdową na kilku standardowych trasach w Karpatach i Tatrach. W łączności z akcją budowania specjalnie dla narciarzy przeznaczonych szlaków wycieczkowych, postanowiono w ciągu całej zimy zebrać nieodzowne dane i przygotować środki, aby w ciągu przyszłego lata przeprowadzić budowę tych szlaków na możliwie dużej skali.

Jak wiadomo, brak odpowiednich dla narciarzy tras wycieczkowych, a zwłaszcza na terenach o wielkim natężeniu ruchu jest boleścią zimowej turystyki w Polsce.

Prasa królewiecka o zapaśnikach łódzkich

Prasa królewiecka poświęca obszernie sprawozdania zapaśniczemu spotkaniu Królewiec—Łódź, podkreślając, że poziom zawodów był wysoki.

Dzienniki zgodnie podkreślają, że spotkanie Królewiec—Łódź stać się wino tradycją. Porażka drużyny polskiej nie wypadłaby tak wysoko, gdyby nie przemęczenie naszych zawodników po zawodach w Elblągu, rozegranych w przeddzień meczu królewieckiego.

Zaznaczyć należy, że drużyna królewiecka przygotowała się do powyższego spotkania bardzo starannie, a na tydzień przed meczem, przeszła specjalny kurs pod kierunkiem trenera Rzeszy.

Kto walczy w meczu Łódź—Pabianice

W godzinach przedpołudniowych rozegrany zostanie w Pabianicach mecz bokserki między drugim garniturem łódzkim a reprezentacją Poznania.

W zespole łódzkim zaszły w ostatnich dniach dość poważne zmiany. Wystąpi on ostatecznie w składzie następującym: Liberman, Graczyk, Augustowicz, Michalak, Kijewski, Durkowski, Waldman, Jaskółka.

Dzisiejsze mecze piłkarskie

Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych rozegrany zostanie na boisku WIMY jedyny mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A między Widzewem a WIMa. Na boisku UT gospodarze rozegrają mecz towarzyski z KP Złoczono.

W godzinach popołudniowych rozegrany zostanie na boisku Widzewa mecz o tytuł mistrza klasy B między rezerwą Widzewa, a beniaminkiem klasy A Sokółem.

Głogowski wraca do Widzewa

Czołowy piłkarz Brygady częstochowskiej Głogowski otrzymał przed kilku dniami zwolnienie z klubu częstochowskiego. Ponieważ Głogowski ukończył już również służbę wojskową przeto powrócił on do swego macierzystego klubu RTS Widzew.

Nowe zwycięstwo Zbyszka Cyganiewicza

Manchester, 8 listopada.

Walka o „Złoty pas” m. Manchesteru pomiędzy Cyganiewiczem i olbrzymem australijskim Forsythem zakończyła się zwycięstwem Polaka przez nokaut. Walka była niezwykle zacięta i trwała 23 minuty. Cyganiewicz wygrał ulubionym swoim sposobem: najpierw zmęczył silniejszego od siebie przeciwnika, a następnie kilkoma uderzeniami w szczękę posłał go na deski.

Umiejętność pływania obowiązuje kandydatów na oficerów

Warszawa, 8 listopada.

Ministerstwo Spraw Wojskowych ustaliło, że pierwszeństwo w przyjęciu do szkół podchorążych, kształcących przyszłych oficerów zawodowych będą mieli przed innymi kandydaci posiadający umiejętność pływania.

W związku z powyższym, władze szkolne poleciły położyć specjalny nacisk na zorganizowanie pływania w tych środowiskach, w których istnieją odpowiednie warunki, tym więcej, że nauka pływania wchodzi w zakres programu

26 milionów franków więcej daje Francja na W.F.

W preliminarzu budżetowym Francji na r. 1937 przewidziano znaczne podwyższenie sum, przeznaczonych na wychowanie fizyczne i sport, w tym 16 milionów na sport i 7 na właściwe W. F. — Jednocześnie budżet Zdrowia publicznego podwyższony jest na rok 1937 o 616 milionów.

Suma 26 milionów, które stanowią mają podwyżkę budżetu Francji na W. F. rozkłada się jak następuje:

Obozy — 2.300.000 fr., inspekcja lekarska państwowych uczelni — 478.000 fr., na organizację i funkcjonowanie W. F. — 7.348.000. Wreszcie na organizację i funkcjonowanie sportu i wypoczynku (wypoczynek — w znaczeniu uwzględnienia programu W. F.) — 16.382.000.

Konsul kolarstwa angielskiego na Polskę

P. Jan Stanisławski, lektor języka angielskiego U. J., zamianowany został przez angielski turystyczny klub rowerzystów (C.T.C.) konsulem tego klubu na Polskę.

„Cyclists Touring Club” jest największą organizacją Wielkiej Brytanii i posiada 40.000 członków. Na czele jej stoi książę Portlandu jako prezes, a król Edward VIII jest jego patronem.

P. Stanisławski zapisał się w dziejach tej organizacji chlubnie, jako jej członek. W czasie ostatnich wakacji zrobił on wycieczkę rowerową dokoła Anglii, Szkocji i Walii, przebywając w sumie 100 tys. klm.

Belgia—Niemcy 1:1

Drugi dzień meczu tenisowego

Hamburg, 8 listopada.

W drugim dniu meczu tenisowego Belgia—Niemcy o puchar króla Szwecji Gustawa para niemiecka Beuthner-Bartkowiak, pokonała parę belgijską Lacroix—De Borman 4:6, 7:5, 7:5, 6:1. Po dwóch dniach rozgrywek stan meczu brzmi 1:1.

„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
3-ci tydzień rekordowego powodzenia

BENJAMINO GIGLI
w filmie:
„NIE ZAPOMNIJ O MNIE”

Codzienna nowelka „Exoressu”

Imieniny milionera

Nowy Jork.
Najuboższa dzielnica, zamieszkiwana przez tych którzy najdotkliwiej odczuli kryzys gospodarczy.

Szare, odrapane mury domów, które bardzo wiele mogłyby powiedzieć o nędzy bezrobotnych.

Z okna jakiegoś domu rozlegają się tony przedwojennego walca.

Na jezdni bawią się wychudłe, wynędzniałe dzieci.

W trzeciorzędnej, ponurej kawiarence siedzi przy kuflu piwa młody mężczyzna i rozmyśla... Widocznie niewesołe są jego myśli, gdyż oczy jego spoglądają gdzieś w przestrzeń z beznadziejnym smutkiem.

Nagle do lokalu wchodzi jakiś starszy człowiek. Przez chwilę uważnie spogląda na młodzieńca, pijącego piwo i pyta, czy może się przysiąść do jego stolika.

— Bardzo proszę — odparł mu młodzieniec — Właśnie mam zamiar odejść.

Mówiąc to sięga do kieszeni po pieniądze. Chce zapłacić rachunek. Zapomniał, że już nic mu nie pozostało, że ostatnie kilkanaście centów zapłacił w domu noclegowym.

Nieznamy w lot zrozumiał o co chodzi.

— Zabrakło panu pieniędzy, prawda? — rzekł z uśmiechem — Siadaj pan, ja za pana zapłacę.

Młodzieniec podziękował mu. Gdyby nie zgodził się przyjąć pieniędzy, restaurator oddałby go w ręce policji.

— Opowiedz mi pan o swym życiu — odezwał się znowu nieznajomy, uśmiechając się przyjaźnie.

— Jestem z zawodu inżynierem — rozpoczął młodzieniec — ale to nie ma teraz żadnego znaczenia. Przyjąłbym wszelką nawet najgorszą robotę, bo zdycham z głodu. Urodziłem się w Marsylii, kochanej Marsylii. Marynarze, którzy powracali z za oceanu, opowiadali mi, że w Ameryce można się prędko wzbogacić. Pojechałem więc do Nowego Jorku. W tym czasie rozpoczął się kryzys gospodarczy. Przez pewien czas pracowałem, później mnie zredukowano. Od wielu miesięcy włóczę się bez zajęcia. Straciłem już wszelką nadzieję...

— Nie trzeba tracić nadziei. W tej chwili otrzymuje pan właśnie posadę na bardzo korzystnych warunkach — przerwał mu nieznajomy.

— Nie rozumiem. Kim pan jest właściwie?

— Jestem Jack Still.

— Jack Still? Właściciel wielkich domów towarowych? — krzyknął młodzieniec.

— Tak jest. Teraz ja skolei opowiem panu o sobie. Z zawodu nie jestem, jak pan inżynierem, lecz zwykłym monterem. Przyjechałem do Ameryki przed kilkadziesiąt laty. Otrzymałem posadę w przedsiębiorstwie technicznym. Byłem zdolny i pracowity.

Po pewnym czasie wynalazłem pewien przyrząd techniczny. Mój szef odkupił wynalazek. Zapłacił mi dość dużo. Gdy otrzymałem pieniądze, podziękowałem za pracę. Założyłem własne przedsiębiorstwo. Nie powiodło mi się jednak w tej branży, więc przerzuciłem się na konfekcję.

Kupiłem sklep w Nowym Jorku. Z biegiem lat doszedłem do tego, że we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych posiadałem już wielkie składy towarowe.

A teraz muszę panu dodać, że dzień który zdecydował o moich losach, to jest dzień sprzedaży mojego wynalazku, był również dniem moich imienin. Dlatego właśnie każdego roku, w dniu moich urodzin nie urządzam hucznych bankietów, lecz narzucam na siebie stary, zniszczony garnitur i udaję się do najuboższej dzielnicy Nowego Jorku, w której spędziłem moje najcięższe lata. Dziś właśnie są moje imieniny.

Pan jest pierwszy z którym zetknę się dziś w tej dzielnicy.

Nie żądam żadnych dokumentów ani świadectw. Dam panu pracę.

Młodzieniec podniósł się wzruszony



PAT i PATACHON



Posterunkowy: — Stać!.. Co to?.. Czy pan nie widzi, że dziecko przejeżdża?..

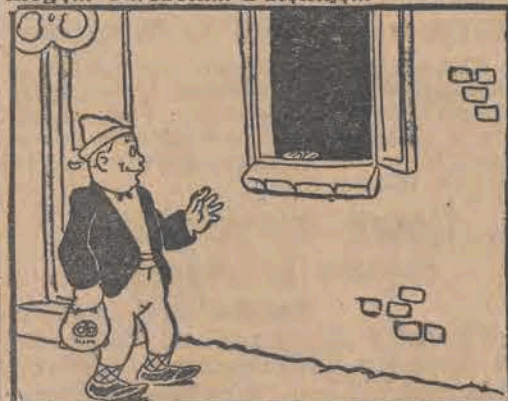
Panna Stasia: — Słownie panu „postronkowemu” dziękuję... Postaram się przy okazji odwdziżyć...

Pat: — Ale mi w buzię zajechał, no?.. I ja również postaram się panu „postronkowemu” odwdziżyć przy okazji!..

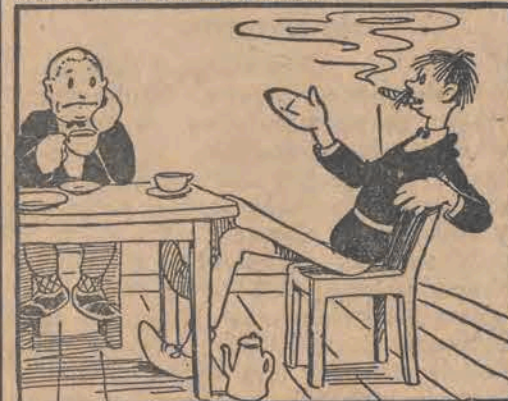


Pat: — Szanowanie dla pana naczelnika... Jak panu wiadomo, ja mam miękkie serce... Przyszła, że niepotrzebnie uniosłem się przed chwilą i chciałbym naprawić wyrządzoną panu krzywdę... Niech pan to przyjmie w skromnym upominku...

Posterunkowy: — Jaka krzywdę?.. O co chodzi?.. Nie wiem... Ale przyjąć mogę... Owszem... Dziękuję...



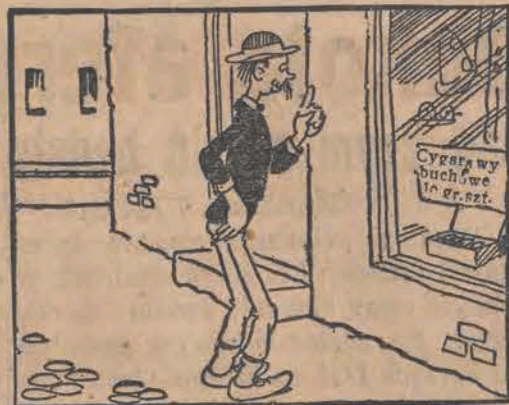
Patachon: — Tral-la-la-la-la-la... Ho-ho-ho!.. Co ja widzę?.. Cygarko!.. Prawdziwe cygarko na oknie!.. To coś dla mnie!.. Ktoś pewnie zostawił przez zapomnienie... A może ktoś umyślnie przygotował dla mnie?.. Wiedział, że będę tedy przechodził i zostawił właśnie dla mnie?.. Tak było z pewnością!.. Wobec tego serdecznie dziękuję szanownemu panu ofiarodawcy!..



Pat: — Nie ma nic lepszego niż cygarko po dobrej kolacji... Człowiek czuje się wtedy conajmniej jak maharadża...

Patachon: — Jesteś człowiekiem bez serca!.. Zabrałeś mi świetne cygarko i jeszcze kpisz ze mnie!.. Obyś za to w powietrze wyleciał!

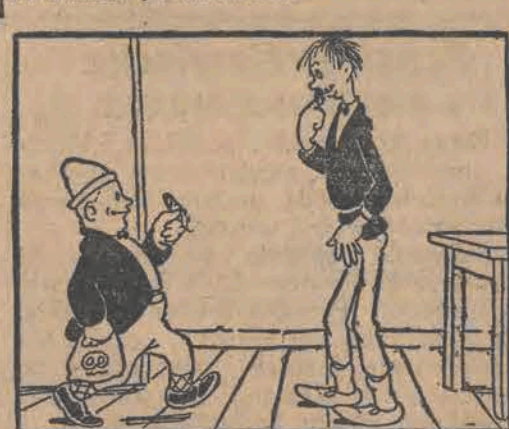
— Nie dziękuj pan! Przecież każdego człowieka może spotkać szczęście! Proszę się zgłosić jutro o dziewiątej rano do mego sekretarza osobistego. On już będzie o wszystkim poinformowany i omówi z panem warunki pracy. Do widzenia!



Pat: — Cygara wybuchowe!.. He-he-he!.. Lubie takie zabawki!.. Ale komu zrobić tę przyjemność?.. Aha!.. Już wiem!.. Panu posterunkowemu!.. Stoi biedaczysko cały dzień na tej ulicy i macha rękoma, niech więc sobie trochę popali!.. Szkoda wprawdzie dziesięciu groszy, ale nazywa się trudno...



Posterunkowy: — Dziwne cygarko... Ma taki zapach jak gdyby wysmarowane było pastą do obuwia... I ten typ też mi się nie podobał... Dziwny człowiek... Pierwszy raz go widzę... Napewno uciekł przed chwilą z zakładu dla umysłowo chorych... Z takim lepiej nie zaczynać... Sądzę, że mogę śmiało to cygarko komuś podarować...

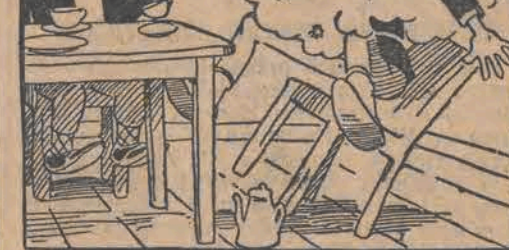


Patachon: — Serwus, Paciuniu!.. Kupiłem świeże bułeczki na kolację i przy okazji patrz co zafasowałem!..

Pat: — Cygaro! Prawdziwe cygaro!.. To coś z mojej specjalności!.. Ogromnie lubię cygara... Mój Patachonu, podaruj mi je...

Patachon: — Taki już mój los!.. Nie mogę sobie pozwolić na żadną przyjemność w życiu!.. Korzystasz z tego, że jesteś silniejszy ode mnie i wszystko mi zabierasz!

Pat: — Frajerze, cygaro nie jest dla ciebie!.. Nie dasz rady z takim paleniem!.. Płuca ci pękają!..



Pat: — Już teraz domyślam się skąd masz to cygaro... Wiesz co to było?.. Wpadłem w dołek...

Patachon: — Czyś ty bziką dostał?.. W jaki dołek?!

Pat: — W myśl przysłowia, które głosi: — „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada”...

— Nie dziękuj pan! Przecież każdego człowieka może spotkać szczęście! Proszę się zgłosić jutro o dziewiątej rano do mego sekretarza osobistego. On już będzie o wszystkim poinformowany i omówi z panem warunki pracy. Do widzenia!



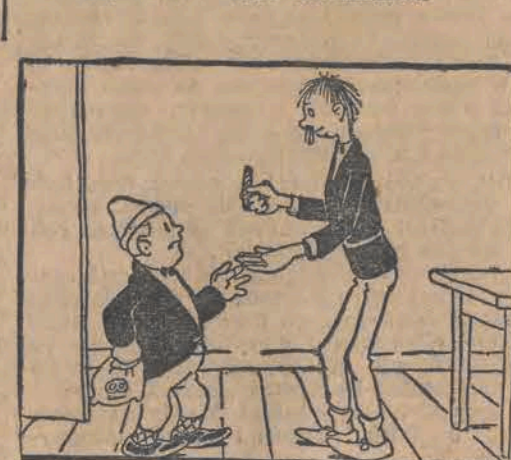
Właściciel sklepu: — Tylko niech pan ostrożnie zapala i nie zapomina, że to jest cygaro wybuchowe!..

Pat: — Bądź pan spokojny!.. Ja tego cygara palić nie będę!.. To będzie prezent dla pewnego mojego przyjaciela...

Posterunkowy: — Szacunek dla pana Kalasantego... Pozwól pan, że złożę panu małe prezenciki... Świetne cygarko... Wprost z Hawany...

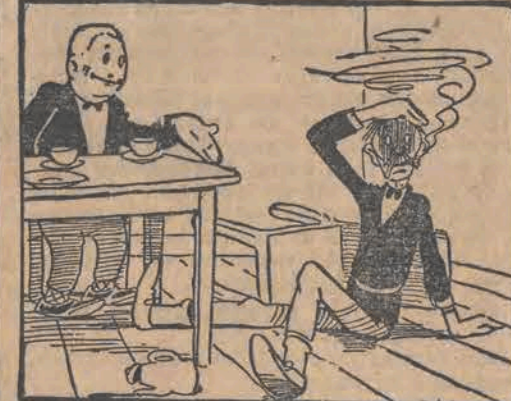


Pan Kalasanty: — Uprzejmie panu posterunkowemu dziękuję... Na cygara, można powiedzieć, jestem pies... Strasznie lubię takie długie cmokanie...



Pat: — Frajerze, cygaro nie jest dla ciebie!.. Nie dasz rady z takim paleniem!.. Płuca ci pękają!..

Pat: — Już teraz domyślam się skąd masz to cygaro... Wiesz co to było?.. Wpadłem w dołek...



Pat: — Już teraz domyślam się skąd masz to cygaro... Wiesz co to było?.. Wpadłem w dołek...

Patachon: — Czyś ty bziką dostał?.. W jaki dołek?!

Pat: — W myśl przysłowia, które głosi: — „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada”...

— Nie dziękuj pan! Przecież każdego człowieka może spotkać szczęście! Proszę się zgłosić jutro o dziewiątej rano do mego sekretarza osobistego. On już będzie o wszystkim poinformowany i omówi z panem warunki pracy. Do widzenia!